Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 13 października 1912. Nr. 234

3 Cena numeru centy 3
(1 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS i POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEN HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 10 h., za każdy nadesłany [illegible] po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). [illegible] petit. 50 h. [illegible] na każdej stronie po [illegible], Załączniki K 30·— za tysiąc. [illegible] Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Muszyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN" z ulic. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Czarnogórcy zwyciężają.

Prowokująca mowa rosyjskiego ministra wojny.
Widmo wojny Rosyi z Austryą.

Zerwanie rokowań włosko-tureckich.
Włochy chcą też wziąć udział w rozbiorze Turcyi.

Widmo wojny z Rosyą.

Czarnogórcy zwyciężają. Wojska ich atakują forty pod Skutari (Skodarem) na południu, zdobyły Beranę i osaczyły 18 batalijonów tureckich w dolinie rzeki Lim na południu i zmierzają ku Sjenicy i Plevlje.

Te pierwsze zwycięstwa czarnogórskie niezmiernie podniosły ducha w państwach bałkańskich. Że zaś te państwa jeszcze formalnie wojny nie wypowiedziały, tłomaczą w kołach wojskowych wyłącznie nieukończeniem ostatecznych przygotowań wojennych. Dzienniki londyńskie wyrażają jednak zgodnie przekonanie, że Bułgarya i Serbia najpóźniej w niedzielę lub poniedziałek rozpoczną wojnę. Co do Grecyi, pojawiła się pogłoska, że Grecya zostanie *neutralną*, z obawy przed turecką flotą: ale pogłoska ta nie zasługuje na wiarę.

* * *

Urzędowo donoszą z Zofii w sprawie słynnego demarche Austro-Węgier i Rosyi, że dotąd nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Przypuszczają, że odpowiedź dopiero jutro nastąpi. W kołach poinformowanych słychać, że odpowiedź zawierać ma między innemi żądanie administracyjnej autonomii dla wszystkich europejskich wilajetów, jako też wspólną kontrolę mocarstw i państw bałkańskich. Żądania te mają być wręczone równocześnie z notą Turcyi, poczem po kilku dniach(?) pójdzie *ultimatum*.

* * *

Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów w Sofii premier Geszow przedstawił wiadomości, nadeszłe z Macedonii, o okrucieństwach, popełnianych przez mahometan na ludności chrześcijańskiej. Rada ministrów postanowiła te zajścia uważać za **punkt wyjścia w swojem „ultimatum"** do rządu tureckiego.

Podróżni, którzy przybyli z Turcyi, opo-



Marsz wojska czarnogórskiego.

Dziś numer zawiera **16 stron** z dodatkiem Romans i powieść.

wiadają o strasznych prześladowaniach chrześcian w Turcyi. Położenie ich jest rozpaczliwe.

* * *

Nad całą sytuacyą **dominuje jednak mowa Suchomlinowa.**

Przewidywania, że wojna bałkańska w konsekwencyach swych doprowadzi do ostrego **konfliktu Austryi z Rosyą**, mimo obopólne zapewnienia pokojowe! — zaczyna się sprawdzać.

W Petersburgu rosyjski minister wojny Suchomlinow (jak to „Wieczorne Nowiny“, jedyne z pism krakowskich już wczoraj doniosły), wygłosił mowę nader **prowokującą mowę**, grożąc, że Rosya chwyci za broń, gdyby Austrya weszła do Sandżaku.

Żądania kredytów wojskowych i mowy Bilińskiego i hr. Berchtolda w delegacyach świadczą również aż nadto wyraźnie, że Austrya zdecydowana jest z bronią w ręku sprzeciwiać się wszelkiemu ewentualnemu naruszeniu swych praw po wojnie na Bałkanach.

Tak więc wojna bałkańska snadnie wywołać może pożogę ogólno europejską — a przebieg wypadków śledzi cała Europa z największem napręźeniem.

Poniżej podajemy **telegramy** nadeszłe w ciągu nocy:

Oblężenie Vranji pod Skutari.

Berlin. Z Podgoricy donoszą, że w bitwie czarnogórsko tureckiej bardzo wybitny był udział Malissorów po stronie czarnogórskiej. **Bitwa trwała 15 godzin.**

Obecnie Czarnogórcy oblegają fortyfikacye Vranja. Skoro te fortyfikacye padną, co jest bardzo prawdopodobne, Czarnogórcy nie będą już mieli żadnej przeszkody w marszu ku Skutari.

Z Podgoricy donoszą: Król Mikołaj przyjął onegdaj wieczorem majora tureckiego Salaad Eddina, komendanta tureckiego w Decic, słowami: „Pan jesteś teraz naszym gościem. Zawdzięczam tę przyjemność szczęściu wojennemu“. Król podał rękę majorowi i towarzyszącym mu oficerom, poczem polecił odesłać ich do Podgoricy.

Król Mikołaj otrzymał olbrzymią ilość telegramów gratulacyjnych z Rosyi, Serbii i Bułgaryi.

Otoczenie batalionów tureckich.

Londyn. Do Timesa donoszą, że 18 tureckich batalionów osaczyli Serbowie i Czarnogórcy na lewym brzegu Limu.

O ultimatum Serbii.

Wiedeń. Z Belgradu donosi specyalny korespondent „N. Fr. Presse“: Do południa nota serbska nie była jeszcze wręczona. — Z półurzędowej strony donoszą, że powodem zwłoki jest, iż według umowy noty trzech państw miały być jednobrzmiące i potrzeba dopiero tę zgodność ustalić. Korespondent jednak dowiaduje się z innej strony o powodach bardziej prostych i dość jasnych. Mianowicie — powiada on — że wiekie opady deszczowe podziałały ujemnie na koncentracyę wojsk, która wskutek tego nie jest jeszcze ukończoną. Państwa bałkańskie zaś chcą w chwili wręczenia noty już być do ofenzywy gotowemi. W każdym razie — dodaje korespondent — niedziela będzie dla pokoju dniem krytycznym.

Ultimatum Bułgaryi.

Wiedeń. Korespondent specyalny „N. Fr. Presse“ w Zofii donosi: Onegdajsza Rada ministeryalna zebrała się o godz. 4 popoł. Rozpoczęto dyskusyę o zajściach w Macedonii. Omawiano zachowanie się tureckiej prasy i podawano do wiadomości rzekome gwałty tureckie, popełniane na Macedończykach i to już w ostatnim czasie. Rada ministeryalna uchwaliła te właśnie zajścia w Macedonii wziąć za podstawę do wręczenia w Konstantynopolu ultimatum.

Greckie bandy.

Berlin. Z Saloniki donoszą do „Local-Anzeigera“: Grecka banda, licząca rzekomo 2000 ludzi usiłowała w okolicy Discata przekroczyć granicę. Tureckie wojsko odparło ją ze znacznemi stratami.

Pogotowie wojenne w Turcyi.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych oświadczył wobec redaktora jednego z pism rumuńskich, że w razie potrzeby wszyscy mężczyźni do 45-go roku życia, a nawet i starsi powołani będą pod broń.

„Zasługi“ Rosyi.

Petersburg. Petersburska Ajencya telegraficzna donosi z Konstantynopola: Na usilne przedstawienia ambasadora rosyjskiego władze zezwoliły, by przytrzymane tu greckie parowce z ładunkiem zabranym w Rosyi i Gałacie, wywiesiły flagę rosyjską i odjechały.

Zerwanie rokowań pokojowych między Włochami a Turcyą?

Rzym. „Tribuna“ ogłasza pod tytułem „Prawdopodobne zerwanie rokowań pokojowych“ następującą depeszę z Ouchy:

W ostatniej chwili, kiedy już osiągniętą była zgoda z Włochami co do głównych punktów pokoju, Turcya postawiła nowe niemożliwe do przyjęcia pretensye. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rokowania pokojowe będą zerwane i wojna z Turcyą z całą energią dalej prowadzoną.

Rzym. W komentarzu do swojej depeszy „Tribuna“ zapewnia, że Włochy mimo krytycznej sytuacyi, w jakiej Turcya się znajduje, nie zmieniły swych pierwotnych warunków i że odpowiedzialność za rozbicie rokowań spada tylko na Turcyę. Włochy teraz z całą energią prowadzić będą dalszą wojnę.

Eskadra włoska w pogotowiu.

Rzym. Ajencya Stefani donosi urzędowo: Pierwsza eskadra floty pod wodzą admirała Viale, która znajduje się na razie na wodach włoskich, otrzymała rozkaz przysposobienia się do wyjazdu na morze Egejskie.

Wybuch ogólnej wojny bałkańskiej.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 października.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że lada dzień, nawet można powiedzieć, że lada godzina wybuchnie wojna ogólna na Bałkanie. Wprawdzie państwa Bałkańskie jeszcze nie wręczyły noty, zawierającej odpowiedź na notę mocarstw europejskich, mimo to kroki wojenne nieoficyalne już się zaczęły. — Państwa Bałkańskie zwlekają urzędownie z wypowiedzeniem wojny, przedewszystkiem dlatego, by mogły przeprowadzać swobodnie amunicyę i broń przez terytoryum państw europejskich, które po wybuchu wojny, jako neutralne muszą wstrzymać owe transporty, powtóre zaś z góry chcą zapewnić sobie rozmaite dobre pozycye strategiczne. Turcya jest w wielkim kłopocie, jak się ma zachować wobec ruchu wojsk serbskich i bułgarskich, ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chciałaby uniknąć wojny, albo przynajmniej przewlekać ją tak długo, dopóki nie zawrze pokoju z Włochami i nie będzie mogła drogą morską z Azyi Mniejszej sprowadzić znaczne ilości żołnierzy tureckich.

Mało kto może przypuszczać, iż uda się zachować pokój. Wielkie mocarstwa nie potrafią zmusić państw Bałkańskich do demobilizacyi. Bez ogólnego rozbrojenia zaś niepodobna marzyć o utrzymaniu pokoju. Gdyby mocarstwa mogły albo chciały dać rękojmię, że Turcya istotnie zaprowadzi reformy, wówczas dałoby się pokój uratować. Ale takiej rękojmi ani jedno państwo nie może dać.

Już teraz krąży pogłoska, że zarówno Czarnogórze, jak i wojska serbskie wkroczyły do sandżaku Nowobazarskiego. Na razie wobec tych ruchów obu armij Austro-Węgry zachowują się spokojnie. Czy jednak będą mogły na dalszą metę zachować ten spokój, to jeszcze wielkie pytanie, ponieważ sandżak Nowobazarski i Stara Serbia oraz Albania są właściwie temi terytoryami, na których zajęcie przez Czarnogórze i Serbię, Austro-Węgry żadną miarą pozwolić nie mogą. Gdyby Serbia i Czarnogórze upierały się przy zajęciu owych terytoryów, wówczas Austro-Węgry musiałyby czynnie interweniować i z bronią w ręku wyrzucić Serbów oraz Czarnogórców z owych okolic.

Jest to sprawa niesłychanie ważna i pod względem międzynarodowym niesłychanie drażliwa. Nie wiadomo bowiem, czy Rosya nie uważałaby dzisiaj wkroczenia Austro-Węgier do sandżaku Nowobazarskiego i do Starej Serbii za wyzwanie do boju. Rosyjski minister wojny generał Suchomlinow wygłosił w klubie automobilowym w Moskwie mowę bardzo wojowniczą, wbrew wszelkim zwyczajom etykiety międzynarodowej — nie zważając na swój charakter czynnego ministra wojny, a więc jednego z najważniejszych funkcyonaryuszów państwowych rosyjskich; oświadczył, że ogólna wojna europejska jest nieunikniona. Rosya musiałaby wystąpić przeciwko Austro-Węgrom, gdyby te ostatnie interweniowały na Bałkanie. Oświadczenie generała Suchomlinowa zrobiło na prasie wiedeńskiej bardzo złe wrażenie. Co w Wiedniu mogą sobie myśleć o oświadczeniach pokojowych rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, skoro jego kolega, minister wojny, wygłasza takie wojownicze przemówienia, zwrócone wprost przeciwko Austro-Węgrom.

Nikogo też nie zdziwi obecnie wiadomość, że w Wiedniu coraz głośniej mówią o potrzebie przygotowań na wielką skalę, by w razie danym mieć możność wystąpienia każdej chwili z bronią w ręku przeciwko temu państwu, któreby usiłowało naruszyć ważne interesy bałkańskie Austro-Węgier.

Amon.

Bitwa pod Tuzi.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 października.

Czarnogórcy pod Tuzi — jak pisze „Reichspost“ — zdobyli stanowiska graniczne tureckie, przyczem wpadły im w ręce cztery działa. Czarnogórze odniosło, absolutnie biorąc, niezbyt wielki tryumf militarny, ale ten tryumf znaczy dużo pod względem polity-

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-ta frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt Dn. 11 października. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·54 do 11·55; pszenica na kwiecień od 12·07 do 12·08; żyto na październik 10·37–10·38 na kwiecień od 10·46 do 10·47; owies na październ. od 12·26 – 12·27; na kwiecień od 11·47 do 11·48; kukurudza na sier. 00·00-00·00; na maj od 8·18 do 9·20; rzepak na sierpień od 7·75 do 7·70.

Oferty: mierne. Obrót kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda: deszcz.

cznym i moralnym. Turcy zajęli pod Tuzi stanowisko, które wogóle nie nadawało się do zbyt uporczywego oporu. Odwrót bezpośredni na lądzie w kierunku południowym był odciętym przez głęboko się wcinającą na północny zachód zatokę jeziora Skutari, skutkiem czego Turcy musieliby silnie robić ruch kołowy ku wschodowi. Nadto, należało się cofnąć wcześniej, zanim Czarnogórcy zdołali obejść stanowisko tureckie od południowego zachodu i z pomocą Malissorów usadowić się w przedgórzach Alp północno-albańskich, skutkiem czego otoczyli pozycyę Turków także od wschodu i południowego wschodu.

Zbyt długie pozostawanie na tej pozycyi przyprawiło Turków o klęskę. O losach miasta Skutari ta klęska nie rozstrzyga. Czy Turcy potrafią zatrzymać Skutari w rękach, o tem rozstrzygnie wartość obwarowań miasta, liczba i duch załogi, ilość i jakość prowiantu oraz amunicyi, wreszcie zachowanie się ludności. Jeżeli obwarowania miasta Skutari są niedostateczne, w takim razie miasto jest stracone z chwilą, gdy generał czarnogórski Martinovicz, który prowadzi wojska od strony Antivari na Skutari, zdoła usadowić się na górze Tarabos i ustawić tam artyleryę. Owa góra leży między jeziorem Skutari i rzeką Bojaną, przyczem panuje całkowicie nad miastem. Komendant turecki obwarował tę górę. Czarnogórcy więc będą musieli wziąć ją szturmem. *Anon.*

Operacye wojenne Czarnogórców.

(patrz mapkę terenu wojny).

Czarnogórcy podjęli dwie akcye, równocześnie na południu i na północy: 1) atak pod **Podgoricą z zamiarem zajęcia Skutari**, 2) atak na **Beranę** z zamiarem zupełnego **wyparcia Turków z Sandżaku i otwarcia drogi do Serbii**. Po zdobyciu Berany (co już stało się faktem), wojska czarnogórskie mogą doliną rzeki Lim maszerować ku **Sjenicy** i na **Plevlje** (mimochodem wspomnimy, że podczas okupacyi w Plevlje była siedziba komendy austryackiej i stacyonowana tam była brygada wojska) i uzyskać połączenie z Serbią.

Współdziałając z Czarnogórcami, **wojsko serbskie** ze swej strony zmierza ku Sjenicy i stacza walki z oddziałami tureckimi.

Teren walki na linii Berana-Sjenica jest bardzo górzysty. Odległość między Beraną a Sjenicą wynosi około 60 kilometrów w prostej linii.

Odległość między Podgoricą a Skutari wynosi również niespełna 50 km. Obie te miejscowości połączone są gościńcem, który wiedzie doliną i okala jezioro Skutari.

Minister Suchomlinow uważa wojnę z Austryą za nieuniknioną.

PETERSBURG. (Tel. wł.) Minister wojny generał Suchomlinow wygłosił wczoraj w Moskwie na bankiecie klubu automobilowego mowę, w której — jak donosi „Gołos Moskwy"— oświadczył, że ogólna wojna jest nieuniknioną w chwili, gdy Austro-Węgry się wmieszają i wkroczą do sandżaku Nowi-Bazar. Wówczas Rosya natychmiast chwyci za broń.



Mapa terenu wojny.

Na mapce powyższej widać Skutari, atakowane obecnie przez Czarnogórców, brak jednak Berany. Berana znajduje się w Sandżaku na granicy wschodniej Czarnogóry.

Delegacye a zbrojenia Austryi.

Hr. Berchtold o pogotowiu wojskowem.

Wiedeń. Na plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej po krótkiej dyskusyi przyjęto budżet wojskowy.

W ciągu dyskusyi oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Berchtold przedkładając kredyt dodatkowy, że jest on potrzebny na uzupełnienie pewnych braków pogotowia wojskowego. Kredyty te były już dawniej życzeniem zarządu wojskowego i musiały wcześniej czy później przyjść na porządek dzienny. Niekorzystny zwrot, jaki nastąpił na Bałkanie, jest przestrogą, aby te żądania zostały przyjęte celem usunięcia stwierdzonych braków naszego pogotowia wojskowego. Proszę delegacyę, aby tych kredytów nie uważała za kredyt mobilizacyjny. Do tego nie ma najmniejszego powodu, a to tem mniej, że zamierzamy wytrwać przy naszej polityce pokojowej. Jednakże musimy starać się o potrzebne środki, aby nasze słowa posiadały potrzebną wagę (żywe potakiwania). Mam nadzieję, że ofiarność szanownej delegacyi dostarczy monarchii środków, aby mogła bronić z pełnem powodzeniem swoich interesów w koncercie wielkich mocarstw.

Przedłożenie o kredycie dodatkowym odesłano do komisyi.

Minister Biliński o sytuacyi.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej po dłuższej dyskusyi, w której omawiano stosunki w Chorwacyi, zabrał głos wspólny minister skarbu dr. Biliński. Polemizował on z del. Ellenbogenem, który ze słów ministra wysnuł całkiem nieuzasadnione obawy. Minister podkreśla to, co powiedział, że prowadzimy politykę pokojową i od niej nie chcemy odstępować. Del. Ellenbogen żąda, aby pokój był absolutnie utrzymany. Z pewnością nie chciałbym wyrzec ani jednego słowa, które mogłoby powiększyć jeszcze objawiające się już zaniepokojenie ludności. Choć nie jestem fachowcem w sprawach polityki zagranicznej, to przecież wydaje mi się, że jeżeli ktoś wypisuje na swoim sztandarze słowa: „absolutny pokój", to musi wtedy znieść wszystko, nawet największe szkody dla państwa i zawsze tylko odpowiadać: „Nie mogę się bronić, gdy jestem zaatakowany, gdyż jestem za absolutnym pokojem" (Potakiwania).

Jesteśmy zdecydowani utrzymać politykę pokojową, to znaczy, jesteśmy zdecydowani nie mieszać się między strony wojujące, jeżeli takie będą — dotychczas tego przecież jeszcze nie wiemy. Na tem, jak sądzę, polega polityka pokojowa. Gdy po ukończeniu wojny zobaczymy rezultat, zapytać się musimy, czy przez wynikające z wojny zmiany nie mogłaby powstać szkoda dla nas. To jest naszym obowiązkiem, jak sądzę, mimo, że jesteśmy bardzo pokojowo usposobieni. — Jeżeli del. Ellenbogen krytykuje użycie przezemnie wyrazu „nasz głos", to chcę zwrócić na to uwagę, że wybrałem ten wyraz z całą świadomością. Nie chcemy wojny i nie myślimy wcale o tem, aby w wojnę się wdawać, tylko sądzimy, że może nastąpić ewentualność, iż przyjdzie do międzynarodowej narady co do następstw wojny, a wtedy sądzę, możemy nasz głos tem skuteczniej rzucić na szalę, im lepiej jesteśmy uzbrojeni.

Następnie stwierdza minister, że między przedłożeniami kredytowemi, a wypadkami na Bałkanie istnieje tylko logiczny, a nie polityczny związek. Do usunięcia braków, jakie zdaniem fachowców istnieją w armii, a których usunięcia domagano się już od kilku lat, musieliśmy raz przystąpić i przez wypadki zagraniczne zostaliśmy przynagleni do uczynienia wreszcie tego, co było już z góry ułożonem. Chciałbym jednak szanownych

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob
2·33 d. posp
6·45 n. osob
10·15 n. posp
10·34 n. posp

Do Zakopanego
12·01 n. osob.
8·45 d· osob.

Do Wieliczki
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp
10·00 d. osob
5·50 d. osob
3·32 n. osob
12·40 n. posp
4·57 n. osob
8·16 d. osob
8·45 d. osob
1·24 d. osob
10·45 n. osob

Z Wiednia:
3·07 n. posp.
5·25 n. posp
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob
11·50 d. osob
2·45 d. posp
4·52 d. osob.
6·10 n. posp.
9·35 n. osob
11·38 n. posp

Z Zakopanego
2·05 d. osob
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki
7·30 d. osob.
11·20 d. miesz.
3·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

delegatów prosić, aby nie tylko wyrazu, ale nawet myśli o kredycie wojennym nie podsuwali rządowi. Sądzę, że i dla nas i dla Europy nie byłoby korzystnem używanie wyrazu, który przy dzisiejszym wzburzonem usposobieniu musiałby wszystkich w Europie jeszcze bardziej podniecić. Powtarzam więc, że nie odstąpimy ani na krok od naszej polityki pokojowej i nie jest słusznem co del. Ellenbogen twierdzi, że minister spraw zagranicznych we wczorajszem przemówieniu dokonał zmiany frontu.

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o g. 10 przed południem.

Komisya wojskowa delegacyi austryackiej zwołaną została na dzisiaj przed południem na posiedzenie w sprawie kredytów dodatkowych.

Groźna postawa Rosyi.

Mobilizacya i koncentracya wojska w Królestwie polskiem.

Z Warszawy piszą nam:

Wbrew urzędowym zaprzeczeniom **mobilizacya** armii rosyjskiej, konsystującej w Królestwie Polskiem, postępuje szybko i konsekwentnie naprzód w celu postawienia jej na stopie pogotowia bojowego w jak najkrótszym czasie. Z kół wojskowych przedostają się wiadomości, które rzucają niedwuznaczne światło na intencye Rosyi. Wszystkie bowiem wydane w ostatnich czasach zarządzenia dają wyraźny obraz sytuacyi i zmierzają do wzmocnienia podstawy operacyjnej tak dla ofenzywy, jak dla defenzywy nad południowo-zachodnią granicą Rosyi. W ostatnich więc dniach zwrócono niezwykle gorliwą uwagę w wojskowych sztabach na tę podstawę operacyjną, która opiera się, jak wiadomo, o twierdzę Dęblin (Iwangrod) a Brześć na północ, na południu zaś o trójkąt twierdz Łuck-Równo-Dubno. Licząc się z nieuniknionym faktem wojny z Austryą, Rosya od kilku lat przesunęła punkt ciężkości swej armii z północy od Kowna-Grodna, bardziej na południe. Liczbę korpusów wileńskiego okręgu wojennego zmniejszono z pięciu na cztery, przy równoczesnym utworzeniu w warszawskim okręgu wojennym nowego XXIII. korpusu.

Obecnie na drodze do realizowania swych projektów — wzmacniania wojsk wzdłuż granicy austryackiej uczyniono poważny krok zarządzenie mobilizacyi XXIII warszawskiego korpusu, XIV lubelskiego i częściowo XIX brzeskiego. Dalej zmobilizowano korpus V konsystujący obecnie w moskiewskim okręgu wojennym. V korpus ma wzmocnić siły armii koncentrującej się koło Brześcia, a wybrany został z pięciu korpusów okręgu moskiewskiego dlatego, że do niedawna konsystował w Królestwie i składa się z pułków, których oficerowie znają doskonale teren i warunki Królestwa Polskiego.

W ostatnich dniach wydano cały szereg mobilizacyjnych zarządzeń dla konnych pułków gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Konnica zaś stanowi uzupełnienie armii południowej, mającej rezerwy w Kijowie, w trójkącie fortec Łuck-Dubno-Rowne. Zmobilizowano również, mimo dzisiejszych zaprzeczeń urzędowych, Kozaków okręgu dońskiego. Sfery wojskowe przywiązują wielką wagę do pułków kozackich, które prowadzone przez oddziały straży granicznej, przeznaczone będą do ofenzywy.

Mają one ewentualnie wtargnąć na terytoryum austryackie, niszczyć linie komunikacyjne i punkty zborne, słowem utrudniać połączenia armii austryackiej, paraliżować jej ruchy i zmusić ją do zatrzymania się, rozprószoną w celu obrony poszczególnych miejscowości.

W najbliższych dniach do ostatecznego pogotowia wojennego **mają być doprowadzone nad granicą austryacką: trzy korpusy z okręgu wojennego** warszawskiego (70 tys. ludzi) i dwa korpusy okręgu wojennego kijowskiego. Armia ta razem ze zmobilizowanym już V-tym korpusem moskiewskim i pułkami kozackimi da siłę **około 350 tys. wojska i przeszło 600 dział.**

Z Czarnogóry.



Król Mikołaj w Podgoricy, przyjmuje raport dowódcy pułku (*według fotgr.*)

Co słychać w mieście?

Kraków, 12 października.

Dzień T. S. L. w Krakowie. Całe społeczeństwo polskie uznaje wartość pracy i zabiegów Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Dwudziestoletnia praca tej Instytucyi, będącej własnością ogólno-narodową jest naszym dorobkiem zdobytym ciężką walką, którego utracić nam nie wolno. Dlatego to niedobory T. S. L., wykazane na ostatnim Zjeździe we Lwowie obchodzą całą Polskę i musi się znaleść dosyć siły i woli w narodzie, aby Towarzystwu dostarczyć środków do prowadzenia dalszej akcyi. Nie możemy pozwolić na to, aby choć jedna szkoła, bursa albo ochronka na zachodnich albo wschodnich kresach została zamkniętą z powodu braku pieniędzy.

Dlatego też publiczna składka, urządzona jutro w niedzielę d. 13-go bm. w Krakowie przez Krakowski Związek Okręgowy, na pokrycie niedoborów Zarządu Głównego T. S. Ł. musi znaleść z pośród Obywatelstwa krakowskiego życzliwe poparcie.

Nie będzie z pewnością nikogo — ktoby chciał wymówić się od ofiary na uratowanie Instytucyi — powołanej do życia przez Asnyka, a spełniającej historyczne zadanie obrońcy kresów polskich i siewcy narodowej kultury pośród ludu i robotników.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. We wtorek 15 bm. odbędzie się w magistracie krakowskim konferencya delegatów krakowskiej i podgórskiej Rady miejskiej w sprawie połączenia. Konferencya wtorkowa — jak słychać — będzie decydująca dla całej sprawy.

Stanisław hr. Badeni chory. W stanie zdrowia marszałka krajowego Stanisława Badeniego nastąpiło znaczne pogorszenie.

Tytuł szlachecki. Jak donoszą z Wiednia, cesarz nadał adwokatowi i właścicielowi dóbr Dr. Natanowi Lövensteinowi tytuł szlachecki z przydomkiem Opoka.

Ostatnia niedziela na wystawie architektury. Wobec przedwczesnej jesieni komitet zmuszony jest zamknąć wystawę. Ostatnia więc sposobność spędzenia miłego popołudnia na wystawie przypadnie w nad-

chodzącą niedzielę. Niska cena wstępu sprowadzi niewątpliwie jeszcze większą niż zwykle liczbę publiczności. Ze zmierzchem ostatnia iluminacya wystawy.

W Czytelni Towarzyskiej (św. Marka l. 18) wygłosi w niedzielę 13 bm. o g. 8 wiecz. prof. A. Czerbak odczyt o gimnastyce rytmicznej systemu prof. Delacroze'a.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ogniska naucz. odbędzie się w sobotę d. 12 b. m. o godzinie $5^1/_2$ wiecz. Porządek dzienny: Reforma szkół lud.

Wodociąg krakowski w Podgórzu. Przed kilku dniami podpisany został u notaryusza kontrakt między Krakowem a gminą podgórską w przedmiocie dostarczania Podgórzowi wody z wodociągu krakowskiego. Imieniem Krakowa kontrakt podpisali wicepr. Sare, oraz radcy miejscy Beringer i dr Krongold a imieniem gminy podgórskiej burmistrz Maryewski oraz radni pp. Stępień i dr Oberländer. Ułożenie rur wodociągowych w Podgórzu jest już ukończone tak, że już w najbliższych dniach mieszkańcy Podgórza będą pili wodę z wodociągu krakowskiego.

Szkontrum w kahale podgórskim. Na skutek notatki w „Nowinach" o gospodarce w kahale podgórskim, zarządziło starostwo podgórskie szkontrum w kasie kahału. Szkontrum przeprowadza kom. star. p. Grodowski przy współudziale urzędnika rachunkowego p. Wacha. Szkontrum nie jest jeszcze ukończone. O wyniku będzie wydany komunikat.

Ze sportu. Zapowiedziane sobotnie i niedzielne zawody biało-czerwonych z L. S. C. Eintracht z Lipska budzą wielkie zainteresowanie. W drużynie gości zasługuje na uwagę środkowa trójka napadu; pomoc odznacza się szybkością, a gracze Klügel, Kuntsche i Heidrich już kilkakrotnie występowali w drużynach reprezentatywnych. Biało-czerwoni grają w składzie niewiele zmienionym od ostatniego występu przeciw F. A. C. W napadzie na prawym łączniku gra p. A. P., a p. Traub senior wystąpi w niedzielę po raz ostatni z powodu wyjazdu do Wiednia. W niedzielę o godz. 10-tej przed południem odbędzie się match Rezerwy przeciw K. S. Alfa za wstępem 22 hal.

Zawody główne rozpoczną się punktualnie o godz. 3 po poł.

Konkurs zapaśniczy w teatrze „Nowości". Wczorajsze zapasy dały następujący rezultat: Binning zwyciężył Wilczynskowa 2 m. z mostku, inż. Lassartes zwyciężył Szwaba w 4 m. 40 s. pasem przewrotnym, a Cyganiewicz pokonał Lohnmeiera w 6 m. 30 s. chwytem w pół.

Dziś w sobotę walczą Wildman contra Wilczynskow, J. Binning contra Lasartess, oraz ulubieniec publiczności krakowskiej p. Cyganiewicz contra Winter. W niedzielę popołudniu walczą: Winter contra Wilczynskow, Lenze contra Szwab i Wildman contra Van der Bergen. W niedzielę wieczór walczą Lassartes contra Solar, Wildman contra Binning i Cyganiewicz contra Goldbach-Werner.

Zginęła dziewczynka. P. Izabela Zienkiewicz doniosła dzisiaj do policyi, że 11-to letnia jej siostra Marya Ciechun wyszła w poniedziałek rano do szkoły przy ul. Dietlowskiej i dotąd nie wróciła.

Katastrofa kolejowa w Bonarce.

Dzisiaj przed północą przyszło do wykolejenia pociągu towarowego na torze kolejowym za stacyą Bonarka. Wskutek złego przestawienia zwrotnicy podczas przesuwania wagonów, pociąg wpadł na nieodpowiedni tor niszcząc zwrotnicę. Trzy wagony wykoleiły się i zaścieliły gruzami cały tor, przerywając komunikacyę. Pociągi towarowe nie szły zupełnie, zaś pociągi osobowe od strony Zakopanego, Suchej, od Oświęcimia i Skawiny zatrzymały się przed gruzami, a podróżni musieli się przesiadać do innego pociągu czekającego za pociągiem wykolejonym. Strat w ludziach niema żadnych.

Z kraju.

Przeniesienie do wyższej klasy dodatków aktywalnych. Z Wiednia donoszą: Na podstawie wyniku spisu ludności z 31 grudnia 1910 r. nastąpiło przeniesienie 23 miejscowości do wyższej klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych. Ponadto przeniesiono znaczną liczbę miejscowości do wyższych klas aktywalnych z powodu panującej tam drożyzny, chociaż liczba mieszkańców według ustawy tego nie uzasadnia.

W Galicyi przeniesiono do trzeciej klasy następujące miejscowości: Czortków, Dębica, Gorlice, Kamionka Strumiłowa, Łańcut, Nowy Tar, Rohatyn, Trębowla, Zaleszczyki i Żywiec.

Z Tarnowa. (*Zabita przez tramwaj. — O reformę wyborczą*). Korespondent nasz pisze: We czwartek 10 bm. zdarzył się u nas smutny wypadek, którego ofiarą padło życie izraelitki Eidli Zimethbaum, handlarki obuwia. Na skręcie toru tramwajowego została tak nieszczęśliwie najechaną przez wóz tramwajowy, że odrzucona na bok, uderzyła głową o słup latarni gazowej, doznając załamania czaszki i wstrząsu mózgu. Nieszczęśliwą ofiarę odwiozło zaraz pogotowie ratunkowe do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła. Eidla Zimethbaum liczyła lat 39 i osierociła sześcioro małoletnich dzieci.

Kto winę tego wypadku ponosi, trudno wnioskować, gdyż na skręcie ulicy ani motorowy nadchodzącej, ani też zabita nadjeżdżającego wozu widzieć nie mogła.

W gminie Rzędzin pod Tarnowem odbył się onegdaj wiec włościan w sprawie reformy wyborczej. Obradom przewodniczył członek Rady pow. p. Bobka, zaś o losach reformy wyborczej referował poseł Witos. Po dyskusyi uchwalono domagać się czteroprzymiotnikowej reformy sejmowej, a nadto na wniosek posła Włodka zniesienia bonifikacyj gorzelnianych. *Beta.*

Z Rozwadowa pisze nasz korespondent: Cisza, to charakterystyka naszego miasta. Żadnej pozytywnej pracy, żadnego zapału ani chęci. I chociaż istnieją towarzystwa, to jednak nie okazują żadnego zainteresowania. Tow. „Sokół", który powinien dać pierwszy inicyatywę do pracy nic nie robi.

Mało też rusza się i miejscowe Tow. szkoły ludowej. Ostatnimi czasy urządziło wprawdzie dzień kwiatowy, który przyniósł około 150 kor. na szkoły kresowe, lecz poza tem mało myśli o pracy w powiecie, a przecież towarzystwo miałoby ładne pole do działania, gdyby tylko chciało.

Zapomniał o naszym mieście również i poseł Rosner. Oczekują go, lecz doczekać się nie mogą. Nie myśli też o powiecie i poseł hr. Lasocki.

Składka. P. N. N. z Trzebini złożyła w administr. „Nowin" 2 kor. dla 28-letniej staruszki Cyganiewicz z Grzegórzek.

Widmo zawieruchy ogólno-europejskiej.

U progu wojny Austryi z Rosyą — Włochy zrywają rokowania pokojowe i będą prowadziły wojnę na półwyspie bałkańskim.

Nad całą sytuacyą dominuje od wczoraj mowa rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa, wygłoszona na bankiecie klubu automobilowego w Moskwie (którą podaliśmy we wczorajszych „Wieczornych Nowinach"). Mowa ta wywołała w prasie i na giełdzie wiedeńskiej niesłychane wrażenie. — Kwestye, czy Serbia i Bułgarya wypowiedziały wojnę, czy Czarnogórcy odnoszą dalsze sukcesy w sandżaku, zeszły na plan drugi. Obecnie ludy Europy przerażone są widmem ogólnej pożogi wojennej, której wstępem będzie wojna Rosyi z Austryą, w tak prowokujących słowach zapowiedziana przez ministra Suchomlinowa.

Nad monarchią habsburską zbierają się groźne chmury. Równocześnie z zapowiedzią wojny z Rosyą nadchodzi wiadomość, że Włochy zerwały rokowania pokojowe z Turcyą i że zamierzają prowadzić wojnę z Turcyą nawet na terenie bałkańskim, nie kierując się żadnymi względami na Austryę.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne informacye:

Dokąd zmierza Rosya?

Przeciw prowokacyi Suchomlinowa.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse" prowadzi w dalszym ciągu kampanię przeciw Rosyi. W artykule wstępnym wskazuje **na wielkie zaniepokojenie Europy, wywołane onegdajszą mową ministra Suchomlinowa.** Austro-Węgry nie mogą pozwolić nigdy na to, aby drogi handlowe, prowadzące do morza egejskiego, dostały się pod panowanie wrogów monarchii. Do tego punktu odnosi się troska o *„interesy żywotne"* monarchii, **których Austrya musi bronić przed wszelkimi warunkami,** jak to zresztą hr. Berchtold tak dobitnie zaznaczył w delegacyach.

Minister spraw zagranicznych Sazonow wygłasza komplementy pod adresem Austryi a minister wojny Suchomlinow

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Sobota: „Peer Gynt"
Niedziela popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Peer Gynt"
Poniedziałek: „Peer Gynt"

TEATR Nowości.

Konkurs zapaśniczy
Momus krak.
N/e Borowska
Dziad. Stasia,
Pensyonarka.
Sydor.
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Od 1—15 października br.
Prof. O. Trable telepatyczny Fenomen.
The Schaeless, akt akrobat.
Zejdowski
K. Liebal komik
Julia Wagner, polska śpiew.
Gita de Iroi, Venus.
Le nu esthetique
Maraba?? cuda indyjskie.
H. Sztorchówna subretka polska
Baronesa Bernegg, diva operetkowa.
M. Lafayette, polski komik.
Ada Giroia, śpiewaczka.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 pół i wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

Codziennie od g. 5—7, w niedzielę od g. 4—8.

wygłasza w Moskwie wojownicze mowy przeciw Austryi. Wszystkie mocarstwa są zgodne w usiłowaniach celem zlokalizowania wojny a **rosyjski minister wojny głośno krzyczy, że wojna Rosyi z Austryą jest nieuniknioną.** Sytuacya jest tego rodzaju, że trzeba wreszcie zadać sobie pytanie: Jaką politykę prowadzi Rosya?

Politykę Sazonowa, czy politykę Suchomlinowa?

W Rosyi odbywa się obecnie na wielką skalę podszczuwanie opinii publicznej przeciw monarchii habsburskiej. Doświadczenie niestety uczy, że tacy Suchomlinowie są w Rosyi o wiele silniejsi, jak Sazonowie.

Kończy się zaś ten znamienny artykuł najwpływowszego dziennika wiedeńskiego słowami: **Niebezpieczeństwo starcia istnieje.**

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 11. paździer. termometer doszedł od 4·5 do 7·4 C. barometr wahał się.

Dnia 12 paździer. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 751·0 mm.

stan termometru: 4·4 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 8·9 C., najniższa 1·0 C. Ciśnienie powietrza 687 mm. Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: pogoda zmienna zachmurzenie

Rosya prze do wojny.

Petersburg. (Tel. wł.) Wszystkie pisma rosyjskie bez różnicy kierunków politycznych we wstępnych artykułach ostro atakują Austryę i żądają, by Rosya z bronią w ręku dowiodła swej przewagi nad Austryą. Najwpływowszy rosyjski publicysta Mienszikow w dzisiejszem „Nowoje Wremia“ nawołuje Rosyę, **by chwyciła za broń** i żeby rozpoczęła „**nie mowę z dyplomatami, lecz mowę armat**“.

Sazonow niezadowolony z nagonki na Austryę.

Berlin. (Tel. łw.) „Vossische Zeitung“ donosi z Peterasburga, że Sazonow jest niezadowolony z nagonki w prasie i opinii rosyjskiej, zainscenizowanej przeciw Austryi. Odnośnie do znanej mowy Suchomlinowa, oświadczają sfery miarodajne w Petersburgu, że mowa ta miała *charakter nieoficyalny.*

Na teatrze wojny.

Turcya wysyła znaczne posiłki do Skutari. — Koncentracya wojsk tureckich na granicy bułgarskiej.

Londyn. (*Tel. wł.*) 10 batalionów regularnej piechoty tureckiej i 5000 baszybozuków przekroczyło wczoraj wąwóz Sieltse, położony na północny wschód od Skutari. Znaczne te posiłki zdążają do Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ dowiaduje się od swego korespondenta w Konstantynopolu, że turcya skoncentrowała na granicy bułgarskiej armię **liczącą 142,000 ludzi**, olbrzymie zapasy prowiantu i bardzo obfity tabor.

Z Sofii i Belgradu. — Rozstrzelanie kapitana serbskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Tagblatt“ donosi z Belgradu, że dzisiaj odejdzie odpowiedź (odmowna) bułgarska na notę mocarstw, a jutro odpowiedź serbska.

W twierdzy belgradzkiej rozstrzelano wczoraj kapitana armii czynnej Petrovica, przy którym znaleziono 10.000 franków i dokumenty mocno go kompromitujące.

Zabobonny król Piotr.

Belgrad. (Tel. wł.) Król Piotr ma wstręt do piątku, który uważa za dzień feralny i dlatego nie pozwolił na wysłanie wczoraj noty do mocarstw, jak również nie pozwolił wczoraj na wyjazd następcy tronu ks. Aleksandra do obozu w Kragujewac. Jedno i drugie nastąpi dzisiaj. Ks. Jerzy, były następca tronu, został zamianowany majorem. Wojska serbskie przed wyruszeniem do boju przyjmą komunię świętą, jak ongi przed walką na Kosowem polu.

Czarnogóra chce zabrać sandżak.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przybyły tutaj w powrotnej drodze do swej ojczyzny odwołany poseł czarnogórski w Konstantynopolu, udzielił wywiadu dziennikowi tutejszemu „Tara“. — W wywiadzie tym oświadczył poseł, **że Czarnogóra postanowiła zabrać sandżak Nowi-Bazar.**

Próby wysadzenia toru kolejowego dynamitem.

Salonika. (Tel. wł.) Straż kolejowa odkryła wczoraj na torze kolejowym między Karaoglo a Amatowo dwie bomby dynamitowe, przeznaczone dla pociągu wojskowego, który właśnie miał ze Saloniki odejść na północ.

O minimum reform w Macedonii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ otrzymuje od byłego ministra, odwołanego posła bułgarskiego z Konstantynopola Naczowicza depeszę tej treści, że państwa bałkańskie w dniu dzisiejszym przedłożą mocarstwom notę, zawierającą żądanie *minimum* reform w Macedonii, koniecznie potrzebnych do utrzymania pokoju na Bałkanie.

Szorstkie stanowisko Porty wobec interwencyi mocarstw.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że misya ambasadora austr. Pallaviciniego, który wręczył Porcie znaną notę mocarstw o konieczności zaprowadzenia reform w Macedonii zupełnie się nie udała. Turecki minister spraw zagranicznych w sposób szorstki oświadczył, że Turcya jest państwem konstytucyjnem i nie pozwoli, aby obce państwa mięszały się teraz w tureckie sprawy wewnętrzne, za jakie bezprzecznie należy uważać kwestyę nadania reform w jednej z prowincyi państwa. To szorstkie, wręcz nieprzyjazne zachowanie się ministra tureckiego wywarło jaknajgorsze wrażenie na ambasadorze i w Wiedniu.

Włochy wkroczą na Bałkan.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Zeit“ donosi, że Włochy **zerwały już toczące się rokowania pokojowe z Turcyą. Włochy nie będą się więcej oglądały na Austro-Węgry i przeniosą wojnę przeciw Turcyi**, którą zamierzają prowadzić z całą energią, **na półwysep bałkański.**

Giełdy reagują spadkiem kursów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj z powodu możliwości wojny Austryi z Rosyą panowała na wszystkich giełdach europejskich bardzo silna represya. **Kursy papierów rosyjskich wszędzie znacznie spadły.**

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc październik.

Eulogiusz ma rusyfikować Chełmszczyznę.

Pisma warszawskie, które nadeszły dzisiaj do Krakowa donoszą, że w kołach politycznych utrzymują, iż synod nie przystanie na kandydaturę arcybiskupa Euloginsza, bo go uważa za niezbędnego w przyszłej gubernii chełmskiej.

Żydzi w Chełmszczyźnie. Żydowskie pisma donoszą: „W tych dniach żydowska deputacya kilku znanych żydowskich działaczów społecznych przedstawiła się arcybiskupowi Euloginszowi i prosiła go, aby, gdy Chełm stanie się miastem gubernialnem, Eulogiusz starał się, aby żydzi w gubernii chełmskiej nie byli ograniczeni w prawach. Arcybiskup przyrzekł spełnić żądanie deputacyi!“

Projekt orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa, że poseł Dr. Kost. Lewicki, prezes Klubu ukraińskiego, otrzymał już projekt odręcznego pisma cesarza w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Fundacya Erazma Jerzmanowskiego.

Drezno. Wczoraj zmarła tu żona ś. p. Erazma Jerzmanowskiego, Anna Jerzmanowska. Z dniem jej śmierci wchodzi w życie fundacya Erazma Jerzmanowskiego 1,200.000 kor. na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie. Na sumie tej ś. p. Anna Jerzmanowska miała dożywocie.

Kurs koronkarstwa iryjskiego urządza w Krakowie Koło Pań Ligi Pomocy przemysłowej. Koronki iryjskie należą dziś do najmodniejszych i są chętnie kupowane. Zbyt każdej wyprodukowanej ilości jest zapewniony. Na kurs przyjmowane będą panienki od lat 12, zamieszkałe w Krakowie i dzielnicach przedmiejskich. Opłata za całą naukę trwającą 4 do 6 tygodni wynosi koron 6. — Zgłaszać się należy pisemnie lub osobiście do filii Ligi Pomocy przemysłowej (Straszewskiego 28).

Wystawa artykułów zadusznych. Filia Ligi Pomocy przem. zachęcona zainteresowaniem i rezultatami zeszłorocznej wystawy zadusznej, urządza i w roku bieżącym w czasie od 20 bm. do 1 listopada wystawę i sprzedaż wieńców, światła grobowego itp. artykułów zakupywanych na Zaduszki w olbrzymich ilościach. Producenci krajowi życzący sobie wziąć udział w tej wystawie winni zgłosić się bezzwłocznie w biurach filii Ligi Pomocy przem. (Straszewskiego 28).

Obrazki wojenne.

Jeden z wied. korespondentów wojennych, który wysłany został do Bułgaryi pisze:

O godzinie 1 w nocy jestem w Filipopolu. Ulice puste, nie widać żywego ducha. Równocześnie z ogłoszeniem mobilizacyi zaprowadzono w całej Bułgaryi stan oblężenia i zabroniono wychodzić na ulicę po g. 10 w. Nazajutrz słychać już było o g. 5 rano nieregularny, głośny pochód rezerwistów. Przechodzą przez miasto setkami, tysiącami. Wszystkie sklepy i magazyny pozamykane, bo personal poszedł do szeregu. Przed dworcem istne mrowie — rezerwiści, kobiety płaczące i pełno dzieci. Przed stacyą stoją trzy długie pociągi. Tłok, ścisk nie do opisania. Siedzieć nie ma gdzie, więc niemal wszyscy stoją, stoją na gankach, dziesiątki siedzą na dachach wagonów. Co chwila rozlega się przeciągłe „hurra“! przeplatane pieśniami narodowemi i żołnierskiemi śpiewkami. Na wszystkich twarzach widać radość i podniecenie i zdaje się, że to najszczęśliwsi ludzie pod słońcem, chociaż czekają na odjazd od 10 rano do 1 w południe. Są tu chłopcy młodzi od lat 18 i starcy siwowłosi, zebrani w radosnej harmonii na wielkie, elektryzująco słowo: wojna! O godzinie 1 rusza z Filipopolu ekspres tz. konwencyjny, łączący bezpośrednio Konstantynopol z Wiedniem. I tu pchają się rezerwiści, do oddziałów sypialnych, do wagonu restauracyjnego. Onieśmieleni niewidzianym przepychem ekspresowych urządzeń, tłoczą się w milczeniu, dopiero na hasło dano przez jakiegoś podoficera rozbrzmiewa z wszystkich piersi potężny hymn narodowy: „Szumi Marica...“ Pociąg rusza, lecz stukot kół ginie wśród dźwięku pieśni.

Powoli zaczyna się rozmowa. Kilku śmielszych wojaków otacza kor[illegible] i zadają zapytania o nastrój w [illegible] ewentualny w wojnie [illegible] i t. p. Jakiś zuch zaczyna rezonować: „Nie chcemy ani kawałka Macedonii, ale Turek musi się z niej wynosić. Precz z Turkiem! Z nami Serbia, Grecy i Czarnogórcy. Kto się oprze takiej potędze? Szelma Rumun ociąga się i tchórzy, nie darmo został rosyjskim feldmarszałkiem! A co Turcy?“ I rozlega się głośny, wesoły śmiech, ilekroć padnie słowo: Turek. Taka u wszystkich pewność wygranej, takie lekceważenie wroga jak gdyby chodziło o jakąś małoznaczącą wyprawę przeciw bandzie rozbójników, a nie o krwawą i okropną wojnę. Pociąg staje na jakiejś małej stacyi. Na peronie stoi tłum płaczących kobiet. Z okna wagonu słychać natychmiast gromką przemowę: Hej baby, czego płaczecie? Jedziemy na wojnę, zwyciężymy i cały świat będzie podziwiał dzielnego Bułgara! „Hurra“! Do pociągu wskakuje młody inteligent. Jest to nauczyciel gimnazyalny z Ichtimanu. Zostawił żonę i troje drobnych dzieci. W dniu mobilizacyi wypłacono mu miesięczną pensyę i to zostawił rodzinie. W całej Bułgaryi zapłacono urzędnikom persye tylko po dzień mobilizacyi. Z czego żyć będą pozostałe żony i dzieci? Rząd obiecał rozdzielać po dwa funty chleba dziennie na głowę. A żywności w kraju już braknie. W Tatarskim Bazarczyku przybiegają ludzie do pociągu i proszą o chleb; piekarnie w miasteczku zamknięte, piekarze poszli do wojska.

Na wszystkich stacyach aż do Sofii ten sam widok: setki rezerwistów z tobołkami i odprowadzają ich rodziny. Gwar, śmiechy, śpiewy, płacz.. W Kościeńcu-Bani krzyżują się pociągi: jadą do granicy dragoni. Wszyscy dobrze odziani; z wagonów towarowych wychylają łby rosłe, dobrze utrzymane konie. ogromna radość z niezwykłego spotkania. Rezerwiści wznoszą okrzyki na cześć konnicy, ściskają im ręce, padają w ramiona; wśród hałasu piekielnego słychać co chwila wiwatowe wystrzały. Pociąg z konnicą rusza i ekspres puszcza się w swoją drogę.

Ciemno, noc, noc ogólne wyczerpanie i zmęczenie. Aż oto z kąta wstaje jakiś młody rezerwista, w strój narodowy przybrany. Zaczyna coś mówić, towarzysze skupiają się koło niego, przytakują, ożywiają się. Mowca naraz wstaje i podnosi kawałek płótna o barwach narodowych, na którym widnieje napis: „śmierć albo wolność“, a nad wielkiemi literami herb: bułgarski lew w koronie. Młody rezerwista całuje lwa, wszyscy czynią po kolei to samo, i wznoszą do góry prawice. Słychać słowa: „przysięgam“. Scena ta uroczysta odbywa się w milczeniu, bez śpiewów, bez wiwatów.

Sofia już blisko. Do wagonu wsiada jakiś bułgarski dziennikarz. Zaczyna się rozmowa o wojnie i o możliwości utrzymania pokoju. Dziennikarz sądzi, że pokój jest jeszcze możliwy, pod warunkiem jednak, że Turcya zacznie natychmiast reformy w Macedonii, a Bułgarzy zajmią Adryanopol na tak długo, póki reformy naprawdę nie zostaną przeprowadzone. W razie wybuchu wojny i zwycięstwa Bułgarów, zabiorą oni sobie całą Macedonię bez względu na protesty mocarstw. „Zresztą Rosya stoi nam w odwodzie, a francuska flota demonstruje pod Salonikami“, dokończył chełpliwie dziennikarz, a gdy mu ktoś z podróżnych cudzoziemców wspomniał, że król i rząd pragnie tylko autonomii w Macedonii bez zajęcia Adryanopola — dorzucił na koniec dysputy: „Co tam rząd! Rząd musi tak tańczyć, jak mu zagra naród. Czy panowie sądzicie, że ci chłopi, którzy raz dostaną broń w rękę, wrócą do domu bez krwawej zemsty za krzywdy wielowiekowe? Przenigdy! ja sam należę do stronnictwa rządowego, lecz pierwszy skierowałbym broń przeciw ministrom, którzyby naród na taki wstyd narazić chcieli“

Siły państw bałkańskich.



Turcya:	Bułgarya:	Serbia:	Grecya:	Czarnogóra:
500.000 ludzi. [220.000]	350.000	250.000	75.000	55.000 [15.000]

Co się tyczy cyfer odnoszących się do wojska państw bałkańskich, wskazanym jest wielki krytycyzm. Oficyalnie podaje Serbia swoją zmobilizowaną armię na 250.000 ludzi, ale znawcy twierdzą, że już cyfra 150.000 byłaby raczej za wysoką. Bułgarya mówi o 350 tysięcznej armii, w rzeczywistości nie wiele przekroczy ona cyfrę ćwierć miliona. Podobno przesadzoną jest cyfra 55.000 dla armii czarnogórskiej i nie odpowiada zgoła liczbie mieszkańców.

O sile greckiej armii dotąd nic nie słychać, co zaś do jej jakości ma ona być w Europie najgorszą. Także flota grecka jest — nawet wobec tureckiej — znikomo słabą; w czasie wojny grecko tureckiej jedynem staraniem floty greckiej było unikanie nieprzyjaciela, a jedyny czyn wojenny to zbombardowanie starego, przez nikogo nie bronionego budynku w albańskim porcie Santi Guaranta. Jeśli przez **szybkie zawarcie pokoju z Włochami Turcya odzyska dla swej floty wolność akcyi**, to może ona stać się bardzo **niebezpieczną dla Grecyi**, która nie posiada żadnego większego okrętu, a tylko parę właśnie z Angli sprowadzonych torpedowców.



Abdulla Basza.

Dowódcy.

Wojskiem **czarnogórskiem** dowodzi osobiście król **Mikołaj**, na czele wojska **serbskiego** stanie dotychczasowy minister wojny **Putnik**. Jest to człowiek już

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

Dziś

Kościuszko pod Racławicami

nap. W. Lasota.

OBRAZY:

I. U prezydenta.
II. Przysięga.
III. Ruch w Koznbowie.
IV. Bartosz Głowacki, (w IV. obrazie opowiadanie Lirnika z „Bitwy Racławickiej).
V. Okopy.
VI. Bitwa Racławicka (układ W. Kossaka).
VII. Nobilitacya.

Kościuszko — *L. Solski.*
Wodzicki, gen. — *Rygier.*
Liebocki, prez. m. Krakowa — *W. Szymborski.*
Liebocka — *Wielandówna*
Anna, jej córka — *J. Janiczówna.*
Ruciński feldw. — *Schmidt.*
Lasskiewicz, Sztummer, Dzianotty, radni miasta Krakowa — *H. W[illegible], Z. Nowakowski. B. Puchalski*
Kaspary, pocztm. — *O. Sonowski.*
Wasilewski, kap. — *W. Birgański.*
Krauze, kupiec — *J. Nowicki.*
Sikorski, szewc — *Gorzkowski.*
Dutkiewicz, — *J. Trzywdar*
Brandyska, — *J. Modzelewska.*
Świstacki, włośc. — *W. Miarczyński.*
Katkow, prapor. — *Nowacki.*
Lenartowicz, — *Wl. Kosiński.*
Krzycki. nam. — *J. Boroński.*
Nicefor — *M. Jednowski.*
Onufry — *Brandt.*
Starosta Szujski — *Maryański.*
Starościna — *A. Kosmowska*
Filomena — *St. Słubicka.*
Łykoszyn, pułk. — *A. Siemaszko.*
Grabienników, — *St. Jarszewski.*
Nikoforof, rotm. — *Z. Noskowski.*
Abraham, — *L. Bończa.*
Kuba, karbowy — *H. Schmidt.*
Głowacki, — *Ruszkowski*
Barbara, żona — *Sokolicz.*
Kowale — *M. Brokowski. Senowski.*
Radzik, ekonom — *Puchalski.*
Jan, lirnik — *St. Stanisławski.*

Osobliwi pokutnicy.



Hiszpańskie ilustrowane czasopisma zamieściły fotografię osobliwej procesyi pokutników, która się odbyła w kilku miejscowościach nad granicą francuską. Zamaskowany szereg mężczyzn w workach z grubego płótna, dźwigając oburącz ciężkie polana drzewa, kroczył powoli gościńcem wśród skwaru słonecznego i na komendę przystawał, wykonując polanami różne gimnastyczne ewolucye. Kobiet w pochodzie nie było, ale pozwolono im zdala towarzyszyć pokutującym swoim mężom i braciom i wtórować ich śpiewom. — Zaznaczyć należy, że pokutnicy ci nie popełnili żadnej zbrodni, lecz wykroczyli przeciw moralności.

niemłody, liczy lat 65 i uchodzi za właściwego reorganizatora ongi zgoła nieświetnej armii serbskiej. Ale Putnik nie jest tylko żołnierzem, ale też i politykiem, on to pono, pod egidą Carykowa, stworzył cały sojusz państw bałkańskich.

Wojskiem **b u ł g a r s k i e m** dowodzi król Ferdynand generał Sawov. — Generalissimusem armii tureckiej m być **A b d u l l a B a s z a**.

Niezamieszkane wyspy.

W czasie obecnym, gdy na morzach europejskich niema już chyba ani jednej, najmniejszej wysepki niezajętej przez kogokolwiek, czy to w celu zamieszkania, czy też dla uprawy roli, rybołówstwa, polowania itp. — ocean Indyjski roi się od tysięcy najpiękniejszych i bardzo urodzajnych wysepek, do nikogo nie należacych.

Ktokolwiek tylko zechce, może sobie wybrać jeden lub więcej z tych kawałków lądu, aby stać się bez wszelkiej dalszej procedury ich właścicielem, niezależnym królikiem w takiem przez nikogo nie nagabywanem królestwie.

Parę lat temu jeden z podróżników angielskich postanowił przepatrzyć cały archipelag drobnych wysepek w zachodniej części oceanu Indyjskiego, poczynając od wschodniego przylądka Afryki Guarda-Fui i kończąc na wyspie Madagaskar na południu i przednim Indostanie na wschodzie. Podróżnik ten skrzętnie zapisywał wyniki swych poszukiwań, dlatego notatki jego stanowią cenny materyał nie tylko dla samych miłośników geografii, lecz także dla każdego inteligentnego osobnika. Odkrył on więcej niż szesnaście tysięcy wysp, między któremi zamieszkałych było zaledwie około 600, na pozostałych nie było ani śladu człowieka.

Wprawdzie większość tych wysepek była rozmiarów nader niewielkich — między niemi wiele wyspepek obszaru nie więcej nad kilometr kwadratowy, lecz przecież i taka posiadłość zupełnie wystarcza dla pracowitej i mającej skromne potrzeby rodziny, nie pożądającej wcale licznego sąsiedztwa. Niektóre z tych wysepek, formacyi koralowej (atole), tylko tyle się wznoszą nad poziom morza, że sterczą jeszcze cokolwiek z wody podczas przypływu; inne, stanowiąc granitowe skały, okrążone koralowemi rafami wznoszą się urwisto od 20 do 100 stóp ponad powierzchnię morza: wszystkie te wyspy posiadają urodzajną glebę, pokryte są bujną roślinnością i poprzerzynane strumykami z czystą jak kryształ wodą. Żyzne te wysepki prawie zdają się prosić, aby je zajęły jakieś przedsiębiorcze, zdolne do pracy ręce, żeby setnym plonem wznagrodzić poniesione trudy. Mnóstwo ludzi, mieszkających w przepełnionych miejscowościach, wciąż się żali na ciasnotę, przeludnienie i przymus ponoszenia ciężarów podatkowych. A wystarczy im przecież, jak się to mówi, wyciągnąć rękę, ażeby bez wszelkich formalności skorzystać z tych bezpańskich ziem, leżących odłogiem i urządzić sobie życie według własnych upodobań.

Zagłada Europy?

Jeszcze 60 lat tylko... — Ucieczka z Europy — Lodowa pustynia.

Już nie byle klęską grożą starej naszej Europie, ale — ni mniej, ni więcej — zupełną zagubą. Tym razem złowieszczym — a daj Boże, fałszywym — prorokiem jest uczony amerykański, seismograf, profesor uniwersytetu w Filadelfii, Albert Nobless.

Zapewnia on najsolenniej, że za sześćdziesiąt lat Europy już nie będzie. Zniknie zupełnie z mapy kuli ziemskiej, a przyczyną jej zatracenia będzie straszliwy wybuch wulkaniczny.

Profesor bynajmniej nie traktuje sprawy żartobliwie. Zdanie swoje potwierdza pewnymi — jak sam twierdzi — dowodami naukowymi.

A oto wywody uczonego amerykańskiego:

— Oto już dwa wieki — twierdzi profesor — przygotowuje się straszna katastrofa. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że młode obecne pokolenie będzie świadkiem tego wypadku. Europę pochłonie ocean, gdyż jej kora ziemska została podminowana galeryami, zapełnionemi gazami wulkanicznymi. Pod parciem wewnętrznych gazów kora pęknie w kilku miejscach i zostanie zniszczona przez wybuchy wulkaniczne o niezwykłej sile.

Profesor Nobless posiada jeszcze inny dowód na to, iż jego twierdzenia sprawdzą się, dowód mniej naukowy i zaczerpnięty więcej z dziedziny fantazyi. Mianowicie emigracya europejczyków do Ameryki jest, jego zdaniem, tylko nieświadomem dążeniem instynktu samozachowawczego. Narody odczuwają niejasne niebezpieczeństwo i uciekają ze swych starych siedlisk. Ludzi, którzy objaśniają emigracyę europejską względami ekonomicznemi, profesor traktuje z pogardliwym uśmiechem. Nieświadoma ucieczka emigrantów przed niebezpieczeństwem jest tylko dowodem, iż katastrofa zbliża się. Przecież jaskółki, wyklute z jajka w lecie, uciekają na południe przed zimą, której również nie znają. To samo można powiedzieć, zdaniem profesora, i o Włochach, których piękna ziemia pierwsza ulegnie zagładzie.

Olbrzymie trzęsienie ziemi to jeszcze nie wszystko, co oczekuje Europę. Przewroty seismiczne zmienią kierunek Golfstromu i zwrócą go do wybrzeży Ameryki. Ta zmiana ciepłego prądu morskiego będzie miała taki skutek, że pozostałości po Europie, wystawione na działanie mroźnych wiatrów północy, a pozbawione ciepłika prądu, pokryje kora lodowa.

* * *

Takie przepowiednie ogłasza amerykański „uczony“. Mimo to możemy spać spokojnie.

Felieton tygodniowy.

(Emocye. — Muzyczna kawiarnia. — Coś niecoś o pisowni. — System papierkowy. — Nasz humor rodzimy).

Przeżywamy od początku miesiąca straszne emocye. Pomijając reformę wyborczą do sejmu i hamletowskie „będzie czy nie będzie“, pomijając pogróżki Stapińskiego pod adresem obszarników i rozpaczne wołania pani Bujwidowej o głos dla kobiet, pomijając jednem słowem lokalną politykę krajową, mamy emocyę inną — stokroć przyjemniejszą, mianowicie — wojnę. W czasach dzisiejszych, kiedy milionowe kradzieże, rosyjskie włamania przy pomocy policyi i katastrofy kolejowe, choćby nawet amerykańskie a więc na szerszą obliczone skalę, bawić publiczność przestały — wojna jest jeszcze jedynym, nigdy niezawodnym środkiem, który nawet podlotki zmusza do czytania gazet. W ten sposób dziennik spełnia niejako misyę pedagogiczną, bo zaznajamiając masy z topografią Bałkanów, łączy duchowo nasze społeczeństwo z naszymi „pobratymcami“ na południu — no i wreszcie pozwala naszym domorosłym politykom zmieniać dowolnie u Hawełki lub Wenzla kartę Europy. Jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość, że Czarnogóra już zerwała węzły dyplomatyczne z Turcyą, ale dla prasy grom ten był radosny. Bo dla dzienników wojna nietylko jest niszczycielką — ale i żywicielką.

Przyjechał do mnie tymi dniami przyjaciel z Londynu. Kiedy zmienił angielskie sterlingi na nasze korony ucieszył się bardzo, że mu za 50 funtów wypłacono 1200 koron. Po tygodniu pobytu w Krakowie przybył do redakcyi, ażeby się ze mną pożegnać.

— Jakto, już wyjeżdżasz? — zapytałem.

— A tak — odparł melancholijnie — chciałem w Krakowie pomieszkać, ale u was są takie ceny, jakich niema w całej Europie.

— Głupstwo, do wszystkiego można się przyzwyczaić, jak mówił karp do kucharki obdzierany żywcem z łuski.

— Dziękuję ci, nie jestem karpiem ani stałym mieszkańcem Krakowa.

— No i cóż ci tak dopiekło? — zapytałem.

— Wyobraź sobie ten tydzień pobytu w waszem mieście dzięki waszym specyalistom kosztował mnie blisko 600 koron a więc 25 funtów, za co nawet na Rivierze mogę mieć cudowne utrzymanie przez miesiąc.

— O cóż ci chodzi — bo nie mogę zrozumieć?

— Wytłómacz mi mój drogi, dlaczego w pewnych w tak zwanych przyzwoitych kawiarniach, gdzie gra muzyka wieczorem, gospodarze podnoszą ceny o 50 prc. na każdym podanym napoju i potrawie? Jeżeli gospodarz pragnie zapomocą dobrej muzyki ściągnąć do siebie większą ilość gości, niech pobiera za to wstęp dowolny i niech muzykę płaci sam, a nie podnosi cen potraw i napojów.

— Czyż to nie wszystko jedno? — zapytałem.

— Bardzo przepraszam, ale nie! — odparł mój przyjaciel. — Wyobraź sobie, że ktoś pije herbatę i przy jednej herbacie siedzi cały wieczór, nie jedząc ani nie pijąc nic więcej. Muzyka kosztuje go więc 10 do 20 halerzy — t. j. tyle, ile wynosi wyższa cena od normalnej. Wyobraź sobie przeciwnie, że ktoś zamawia przez ten wieczór 10 różnych rzeczy. Ten płaci wtedy za muzykę 1 do 2 koron, pomijając zysk gospodarza jaki ma na podanych potrawach, przy normalnych cenach. Wstęp zapłacę chętnie w każdej wysokości — ale trzeba być stadem baranów, żeby sobie pozwalać dyktować takie ceny, jakich niema na całym świecie. Przecież u was gość jeszcze nic nie zjadł ani nie wypił, a już jest narażony na wydatek minimalnie 40 halerzy, jeśli wieczorem wstąpi do kawiarni.

— Jakto?

— Sprawa prosta. Garderoba 10 h., płatniczy 10 h., kelner 10 h. no i iście krakowski wynalazek: stróż przy bramie kawiarni 10 h.

— Cóż na to poradzić?

— Jest rada — bojkot! Nie pozwolić się obdzierać! Chodzić do kawiarń, gdzie muzyki niema! Co do mnie zaczynam bojkot od tego, że wyjeżdżam. Nie myślę płacić 50 h. za filiżankę czarnej kawy a 70 h. za kieliszek likieru, przeważnie krajowego wyrobu. Bądź zdrów — wrócę jak zmądrzejecie we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

— Dzień dobry redaktorowi.

— Dzień dobry — Cóż mecenasa do redakcyi sprowadza?

— Ja nie do redakcyi, chciałem dać ogłoszenie administracyi; poszukuję młodego prawnika z I. lub II. roku jako pisarza w mojej kancelaryi.

— No! takich nie brak. Mamy dużo zdolnej ale ubogiej młodzieży, która przez cały czas trwania studyów uniwersyteckich chodzi głodna. Wiem, że mecenas płaci podobno 80 koron miesięcznie, więc petentów znajdzie się dużo.

— Zapłacę i 100 koron, byle... jakby to powiedzieć... byle... w tych rzeczach nie było „kwiatków“.

Tu pokazał mi jakiś akt. Był to kontrakt kupna i sprzedaży.

Na jednej tylko stronicy znalazłem następujące rzeczy: „wyłątrzna“ „chipotecznych“ „spatkobierców“ „nalerzną“.

Roześmiałem się.

— Ależ to niemożliwe, aby to pisał akademik!

— Właśnie zapisał się na drugi rok prawa. Narzucił mi go jego ojciec, człowiek dość zamożny, który chciał, aby jego syn sam zarabiał sobie na t. zw. „kieszonkowe“.

— No i jakże można było wypuścić chłopca z taką ortografią z gimnazyum?

— Otóż to właśnie! Mój były pisarz gra podobno dobrze na „Flügelhornie“ a ponieważ dyrektor zakładu do którego uczęszczał, jest zapalonym melomanem, więc w obawie utraty takiej siły w orkiestrze tak go jakoś przepychał, że ze szkodą dla pisowni a z pożytkiem dla orkiestry ukończył gimnazyum.

— Czemu mecenas nie zwrócił się do „Bratniej Pomocy“ w uniwersytecie. Przecież tam wiedzą najlepiej, kto w potrzebie prawdziwej i kogo polecić należy? Ogłoszenie zatem zbyteczne w dzienniku.

Skrzydlata śmierć.



(Opis na stronicy 10-ej)

— Dziękuję redaktorowi — zwrócę się zatem do „Bratniej Pomocy" i przysięgam sobie, że nie dam u siebie zajęcia synowi, którego mi poleci jego własny ojciec — ani młodzieńcowi, który ukończenie gimnazyum zawdzięcza grze na „Flugelhornie", lub sławie znakomitego bramkarza w footballu, w myśl przysłowia: „Gute Musikanten, aber schlechte Schreiber".

Po odejściu mecenasa nasunęły mi się następujące refleksye:

Dlaczego u nas lekarze zajmują stanowiska poetów kabaretowych lub też hotelarzy?

Dlaczego adwokaci trudnią się wyrabianiem pożyczek, kupnem i sprzedażą domów i wyręczają banki oraz domy komisowe?

Dlaczego zdolni malarze pełnią funkcye urzędników ruchu przy kolei?

Dlaczego zdolni muzycy kończą prawo lub filozofię i zajmują potem stanowiska urzędników podatkowych w Peczeniżynie lub suplentów w Sokalu?

Dlaczego nałogowi melancholicy redagują pisma humorystyczne?

Dlaczego ludzie jąkający się od urodzenia albo nawet głuchoniemi prowadzą szkoły dramatyczne?

Dlaczego znakomici wynalazcy uczą u nas dzieci abecadła?

Oto dlatego, że czysto austryackim systemem społeczeństwo nie żąda głowy, ale świadectw, dyplomów i papierów. Ten system papierkowy, wytworzył papierowe dusze i mózgi, zrobił z nas stado bezmyślne, które nie umie wyznaczyć każdej jednostce odpowiedniego stanowiska, na którem z pożytkiem dla ogółu pracowaćby potrafiła. Oto dlatego, że sami jeszcze nie znamy abecadła życia. Dlatego zwykły agent handlowy kpi sobie pocichu z doktora czterech fakultetów i z urzędnika, choćby on miał 15 gwiazdek na złotym kołnierzu, bo często zarabia on miesięcznie więcej, niż tamten przez rok cały. Tem się też tłómaczy poufałość służby w naszych jadłodajniach do gości, poufałość, jakiej niema w całej Europie — a tłómaczy się ona pewnością przewagi, jaką daje pieniądz. Doktorami możnaby u nas płoty grodzić — ale ludzi czynu, ludzi śmiałych i energicznych brak. Powód gdzie? **W niedo-u cze niu!** Grunt papier i świadectwa! Głowa niepotrzebna! A gdzie nasz poziom intelektualny? Założyć się można, że u nas na 100 ludzi, którzy mają wykształcenie akademickie, niema pięciu, którzyby poza słabem władaniem językiem niemieckim, znali jeszcze język francuski lub angielski. Trudno się dziwić — skoro nie znamy własnej pisowni. Więc na nic się zdadzą narzekania na ciężkie czasy i mizeryę galicyjską. M e d i c e c u r a t e i p s u m.

Kiedy się wejdzie do którejkolwiek ajencyi dzienników, ma się wrażenie, że Polacy są najdowcipniejszym narodem na kuli ziemskiej, tyle się spotyka tytułów pism humorystycznych", poświęconych literaturze(!), sztuce(!), satyrze(!), no i szantażowi, o czem „redakcya", jak zawsze, „dowcipna" zapomina zwykle wspomnieć. Plugastwo to wciska się drzwiami i oknami do kawiarń i mieszkań prywatnych, a biada Ci obywatelu, jeślibyś nie zapłacił prenumeraty za kwartał, bo cię „redakcya" obedrze ze czci, zrobi cię kieszonkowcem, bandytą, mordercą i uwodzicielem własnej prababki. Tchórzliwy obywatel płaci więc przedpłatę za kwartał i otrzymuje numer pierwszy wydawnictwa, bo drugi zasadniczo nie wychodzi. Ci zaś, którym zapłacić się nie chciało, mają wątpliwą możność i przyjemność skarżenia do sądu takiego bandyty. W razie uwolnienia przed sądem przysięgłych, czeka jeszcze oskarżyciela prywatnego wątpliwa przyjemność płacenia kosztów sądowych. Że te przyjemności niewątpliwie są wątpliwe, o tem chyba nikt nie wątpi. System „dowcipny" tak i „redakcyi" polega zwykle na tem, że o nazwiska osoby mającej być ze czci odartej, odrywa pierwszą literę np. M. Ieczysławski, poczem już bez obawy, że można za to posiedzieć za kratką, wypisuje kalumnie, jakie się jej podoba. Żebyż to chodziło przynajmniej o osoby zajmujące wybitne stanowisko społeczne czy polityczne! Ale gdzież tam! Są tam „świątki" żywieckie, kalwaryjskie, nadwórniańskie i t. d. aż do znudzenia, gdzie sprawy najgłupsze, albo czysto prywatne są przedmiotem napaści rynsztokowej. „Korespondenci" tych „pism" to przeważnie indywidua z pod ciemnej gwiazdy, które chodzą wolno zamiast siedzieć w kryminale tylko dzięki dziwnemu niedołęstwu naszego społeczeństwa. Czas już najwyższy, żeby rozmaitego rodzaju „Chochoły" i inne „pisma humorystyczne", na zwykły obliczone szantaż, nie miały dostępu ani do ajencyj dziennikarskich, ani do rąk osób prywatnych, bo żadne społeczeństwo tego rodzaju „literatury" ścierpiećby u siebie nie mogło. Przedewszystkiem zaś interesowani zdobyliby się na to, żeby „panu redaktorowi" zajrzeć w zęby i policzyć mu zarazem żebra. Bojkot lokali, w których to pismo trzymają i bojkot trafik i ajencyj, gdzie je sprzedają — to jedyny środek obronny przeciw tej truciźnie, jaką one chcą nas zatruwać, to jedyna odpowiedź społeczeństwa, które myśli zdrowo. Jestto obowiązek, który spełnić winni wszyscy — a wtedy odnośni „panowie redaktorzy" znajdą się tam, gdzie wcześniej czy później i tak by się znaleźć musieli, t. j. w zakładzie wychowawczym c. k. rządu — na Wiśniczu.

Olgierd Właszycki.

Skrzydlata śmierć.

Katastrofa w Uściu. — Sędziwa para zabita śmigą aeroplanu. — Nieszczęśliwe zakończenie berlińskiego tygodnia lotniczego.

(Patrz ilustracyę na str. 9-ej).

Znany lotnik wiedeński K a r o l I l l n e r miał niedawno temu w Uściu (Aussig) tragiczną przygodę. Pole lotnicze w szerokiem okolu było strzeżone przez żandarmeryę i straż ogniową — a publiczność usunięto z pola. Illner wzniósł się o godz. 5 po poł. w powietrze, ale leciał nisko nad ziemią, bo motor szwankował i nagle lotnik ujrzał się zmuszonym do lądowania. Aby nie wpaść na publiczność skierował aeroplan na teren nie odgraniczony. Tam na niskiem wzgórzu stał 70-letni wójt gminy Ziebernik, niejaki Rehn wraz ze swą żoną, którzy nie chcieli mimo ostrzeżeń usunąć się z miejsca, bo to był ich własny grunt. Aeroplan wpadł nagle na tę parę starych ludzi, niezdolnych do szybkiej ucieczki, Śmiga propellera oderwała kobiecie głowę, a zraniła jej męża tak ciężko, że skonał także na miejscu. Illner widząc u eszczęście, wybuchł płaczem. Aeroplan został lekko uszkodzony. Ilustracya nasza przedstawia scenę katastrofy.

* * *

Urządzony w Johannistalu pod Berlinem tydzień lotniczy w niedzielę dobiegł końca. Miały się jeszcze odbyć zawody o wysokość i szybkość, wobec czego na łące zgromadziły się setki tysięcy ludzi, przybyło mnóstwo oficerów, a także ks. Fryderyk Leopold z żoną. Lotnicy zaczęli się prześcigać w produkcyach, nareszcie, kiedy już wszystkie loty odbyli, przygotowali się do lotu o wysokość. Dwunastu lotników startowało, jedno płaszczyznowce, dwupłaszczyznowce, które latały nad sobą i obok siebie, krążąc nad łąką. W tem rozległy się krzyki trwogi. Lotnik Alig, który z pasażerem monterem Libanem stromemi krzywiznami wzbijając się w powietrze, wzniósł się na wysokość dwustu metrów, spadł ze swym aparatem na ziemię. Jak się później pokazało, stanął w oginu karburator jego przyrządu. Alig, ujrzawszy to, chciał jak najprędzej wylądować, przyczem skręcił zagwałtownie, wskutek czego latawiec stracił równowagę; równocześnie silny wiatr złamał czop, który spajał druty, tak, że skrzydła podniosły się do góry i aparat, koziołkując w powietrzu, runął na ziemię. Na wysokości 150 m. wypadł lub wyskoczył z aparatu Alig, zakreślił łuk 50 m. i spadł z taką siłą, że zrobił w ziemi dziurę; w chwilę później spadł też jego aparat, zarył się w ziemię do połowy motoru i jeszcze raz wywrócił kozła. Alig był martwy, a monter Liban leżał w aparacie martwy, z głową zwęgloną, z obnażonym mózgiem. Publiczność rzuciła się do aparatu, tak, że żandarmerya z trudem ją mogła rozproszyć. Zawody przerwano, a kiedy zwłoki pilotów wiozła karetka pogotowia, opuszczono chorągwie, a publiczność odkryła głowy.

Zięciowie i teściowe.

Najprzyjaźniejsze i najmilsze stosunki między tymi członkami rodziny są, jak wiadomo wówczas, gdy ich wcale niema. Piękność i dobroć teściowej stoi w prostym stosunku do jej oddalenia, a z prawdziwą przyjemnością widzimy te godne matrony tylko na scenie, pewni, iż rampy nie przekroczą. Tak się to już w Europie siłą rzeczy utarło i jest charakterystycznym rysem europejskiej rodziny. Etnologowie francuscy wpadli jednak na dziwaczny pomysł zbadania tychże samych stosunków u narodów prymitywnych, gdzie rodzina jest pierwszym, a nieraz i ostatnim zawiązkiem organizacyi społecznej, a przeto stoi najwyżej, ciesząc się wielkim, iście patryarchalnym autorytetem. Badania te, przeprowadzone wśród dzikich ludów Ameryki, Afryki i Oceanii, wydały rezultaty niespodziewane. Oto teściowa u wszystkich tych ludów bawi się w ciuciubabkę z zięciem, starając się go troskliwie unikać. Według przepisów rytualnych powinna być dla zięcia niewidzialna, co jest niezawodnym środkiem utrzymania świętej a miłej zgody w rodzinie. Apasz amerykański, ujrzawszy matkę swej żony, ucieka na łeb na szyję; murzyn z Congo, jeśli nie postąpi tak samo, winien jest ciężkiego grzechu, który odpokutować może tylko ofiarowaniem koźlęcia. U innych ludów afrykańskich kto chce mówić z teściową, musi naprzód wyprawić jej własnym kosztem obfitą ucztę i obdarować ją sztuką materyi. Wszędzie zresztą rozmowę zięcia z teściową poprzedzają liczne a mądre środki ostrożności: nie wolno im się porozumiewać ze sobą, jak tylko zapomocą pośredników, to znów, aby módz rozmawiać, muszą się do siebie obrócić tyłem. Na Sumatrze dochodzą te urządzenia do szczytu doskonałości, albowiem kobiecie nie wolno mówić nietylko do swego teścia, ale nawet do rodzonych braci i sióstr, do ojca własnego, jak znowu matce nie wolno rozmawiać z synem! Są też zwyczaje bardzo poetyczne: na wyspach Anksa naprzykład mężczyźnie nie wolno iść wybrzeżem, jeśli przed nim szła jego teściowa, dopóki fale morskie nie zmyją śladu jej stóp. Nigdzie jednak niema przepisów tak surowych, jak w Australii, gdzie mąż nie powinien wymawiać nawet imion rodziców swej żony, co naodwrót zobowiązuje żonę do unikania imion rodziców męża. Ktoby śmiał odezwać się do swej teściowej, wygnany jest z obozu; kobieta, która wie, że zięć jej jest w pobliżu, zasłania twarz i idzie, zginając kolana, ze spuszczoną głową, a aby nie usłyszeć przypadkiem jego imienia, zatyka sobie uszy. Przepisy te nie obowiązują tylko podczas słabości; po słabości u wszystkich ludów odzyskują natychmiast swą moc obowiązującą i trwają aż do śmierci, wszędzie bowiem teściowa jest do pewnego stopnia „tabu".

Jak z tego widzimy, nie we wszystkiem jesteśmy doskonali, albowiem pod tym względem zwyczaje najprymitywniejszych narodów stoją bez porównania wyżej od naszych.

nerał rozmawiał z Jermołajem, Rouletabille dał Matrenie znak, który natychmiast zrozumiała. Przeszła z młodzieńcem do dużego salonu.

— Pani — rzekł szybko, zniżonym głosem. — Pójdzię pani natychmiast zobaczyć co się tam *stało!*

Wskazał na salę jadalną.

— Dobrze!

Żal było patrzeć na nią.

— Odwagi, łaskawa pani!

— Dlaczego nie idzie pan wraz ze mną?

— Ponieważ mam teraz co innego do roboty. Niech mi pani da klucze od pierwszego piętra...

— Nie! nie!... Poco?

— Nie ma ani sekundy do stracenia, na Boga!... Niech pani czyni to, co do pani należy; ja uczynię swoje!... Klucze!... Prędko, klucze!

Wyrwał jej prawie klucze z ręki i raz jeszcze wskazał drzwi prowadzące do sali jadalnej tak rozkazującym ruchem, że nie opierała się dłużej. Weszła chwiejąc się do jadalni, podczas gdy on udał się na pierwsze piętro. Nie trwało to długo. Otworzył tylko drzwi, rzucił okiem do pokoju generała i wrócił, wydawszy radosny okrzyk: — Doskonale!

Jakim sposobem mógł Rouletabille za jednym rzutem oka do pokoju generała upewnić się, że wszystko jest w porządku, podczas gdy Matrena potrzebowała tyle czasu na zbadanie wszystkich kątów w domu, by się choć trochę uspokoić. Gdyby ta zacna, bohaterska kobieta była obecna przy tem „szybkiem badaniu“, byłaby tem tak wzburzona, że straciwszy zaufanie do swego małego przyjaciela, nie omieszkałaby zawezwać natychmiast wszystkich ajentów Kupriana, oraz kilu *z ochrany*... Rouletabille powrócił już do generała. Feodor prowadził ożywioną rozmowę z Jermołajem o gubernii Orelskiej. Młodzieniec nie przeszkadzał im. Za chwilę ukazała się Matrena. Była promieniejąca; oddał jej klucze, które wzięła machinalnie. Oddawała się cała swej radości i nie starała się wcale jej ukryć. Zwróciło to nawet generała uwagę i zapytał, co jej jest.

— To szczęście, jakie odczuwam z powodu tej naszej

Kaukazu, zresztą z bardzo dobrej rodziny; Feodor Feodorowicz poznał ją, gdy stał z garnizonem w Tyflisie.

— Krótko mówiąc — rzekł Rouletabille — *w dniu, w którymby umarł generał Treabasow, żona jego, która w tej chwili ma wszystko, nie miałaby nic, a córka, która nie ma nic, miałaby wszystko.*

— Zupełnie tak — rzekł Michał.

— To nie przeszkadza jednak Matrenie i Nataszy kochać się wzajemnie — zauważył Borys.

Zbliżano się do końca wyspy. Do tej chwili droga prowadziła pomiędzy małemi łąkami, poprzecinanemi strumyczkami, przez które rzucano dziecinne prawie mostki, w cieniu lasków, składających się z dziesięciu drzew, u stóp których woniała świeżo skoszona trawa. Przechodzono koło stawów, podobnych do zwierciadeł, na których zda się, dekorator jakiś narysował serca z nenufarów. Krajobraz był prześliczny; zdawał się on być stworzony w dawnych wiekach ku rozrywce jakiejś królowej i przechowywany z pietyzmem z wieku do wieku, na wybrzeżach zatoki Finlandzkiej, by czarować oczy.

Zbliżano się do brzegu, gdzie na falach kołysały się wdzięcznie barki, niby olbrzymie ptaki morskie i jakby uginały się pod ciężarem wielkich swych białych skrzydeł.

Droga, która w tem miejscu rozszerzała się trochę, przesuwał się powoli i milcząco długi, podwójny rząd ekwipaży, zaprzągnięty w konie, które parskały z niecierpliwości; ukazywały się karoce z wybitnemi osobistościami z dworu. Śliczne, młode kobiety, niedbale rozparte na poduszkach powozów, pokazywały swe nowe toalety paryskie; towarzyszyli im na koniach oficerowie, zajęci ustawicznem pozdrawianiem znajomych. Mnóstwo uniformów. Nie słychać było ani słowa. Wszyscy zajęci byli jedynie oglądaniem. Ciszę przerywał tylko delikatny dźwięk łańcuszków i dzwoneczków, przymocowanych do chomont długich, kosmatych finlandzkich koni. Wszyscy ci ludzie, powozy i konie, piękni, uroczy i milczący, zdawali się być zawieszeni między kryształem powietrza i kryształem wody: zdawali się być snem.

— Panie Rouletabille! Za kogo nas pan bierze? Jest pan gościem cara.

— Ach! nareszcie mówi przez pana uczciwy człowiek!... Dobrze więc, zastosuję się do tego, panie Kuprian. Powiem panu, co odkryłem. Nie chcę przez głupią miłość własną nie pozwolić wam skorzystać z rzeczy, która *może*, powtarzam *może*, pozwoli panu uratować generała...

— Niech pan mówi... słucham pana...

— Ale rozumie się, że gdy panu powiem o wszystkiem, pan wyda mi paszport i pozwoli odjechać!

— Pan nie może — spytał po chwili wahania coraz bardziej zmieszany Kuprian — nie może pan powiedzieć mi tego i zostać?

— Nie, panie. W chwili, gdy mnie zmuszają do wyjaśniania każdego mego kroku, każdego mego postępku, wolę odjechać i pozostawić panu tę „odpowiedzialność“, o której pan wspominał przed chwilą, drogi panie Kuprianie!

Matrena Piotrówna zdumiona i zaniepokojona tą długą rozmową Rouletabille'a z naczelnikiem policyi, nie przestawała spoglądać na obu mężczyzn z przestrachem. Wyraz jej oczu łagodniał jednak, gdy spoglądała na Rouletabille'a. Kuprian czytał w nim nadzieję, jaką szlachetna kobieta pokładała w młodym reporterze; czytał też we wzroku Rouletabille'a niesłychaną pewność siebie. Czy zresztą nie dał jej dowodów w wypadkach, gdy wszystkie policye świata musiały się uznać zwyciężonemi? Kuprian uścisnął rękę Rouletabille'a i rzekł mu tylko: — Niech pan zostanie!... Pożegnawszy serdecznie generała i Matrenę, oraz jego przyjaciół, oddalił się zamyślony.

W tym czasie generał, zachwycony przechadzką, opowiadał przyjaciołom przygody z Kaukazu; zdawało mu się, że odżył na nowo i wspominał chwile, które przeżył w Tyflisie jako podporucznik. Nataszy nie było... Powrócono do domu samotnemi ścieżkami.

Przyjechawszy do domu, generał zapytał, gdzie jest Natasza; nie rozumiał, jak go mogła opuścić podczas jego pierwszej przechadzki na wolności. Szwajcar odpowiedział

przed dworcem w Warszawie w chwili, gdy się udawał do Peterhofu do cara, była jego dziełem i że w tym wypadku był on narzędziem w rękach partyi dworskiej, która postanowiła zgubić niewygodnego dla niej męża stanu. W przeciwieństwie do tego uważano zgodnie, że Kuprian nie maczał wcale palców w tych okropnościach i zadawalniał się spełnianiem swego zawodu, o ile się da najuczciwiej, ograniczając się do oczyszczania ulic z burzliwych elementów i wysyłania na Sybir jak największej ilości zapalonych głów...

Tego popołudnia Kuprian wydawał się bardzo wzburzonym. Przywitał generała, zganił go za nieostrożność, powinszował odwagi i natychmiast zwrócił się do Rouletabille'a, którego wziął na stronę:

— Odesłał pan moich ludzi — rzekł mu. — Rozumie pan, że się nie mogę z tem zgodzić. Są wściekli z tego powodu i mają słuszność. Jako usprawiedliwienie ich odprawy — odprawy, która oczywiście zdumiała przyjaciół generała — wypowiedział pan podejrzenie, że ludzie moi brali prawdopodobnie udział w ostatnim zamachu. To jest wstrętne i ja się na to zgodzić nie mogę. Ludzie moi nie są kształceni na sposób Gunsowskiego i popełnia się względem nich niesprawiedliwość okrutną (którą ja zresztą odczuwam osobiście) traktując ich w ten sposób. Dajmy zresztą spokój tej kwestyi... — że tak powiem uczuciowej — i powróćmy do samego faktu, który dowodzi szalonej nieostrożności i na barki pana, pana samego kładzie odpowiedzialność, nad której wagą pan zapewne się nie zastanowił. Muszę też panu powiedzieć, że nadużył pan pisma, które dałem panu na rozkaz cara. Gdy się dowiedziałem o wszystkiem, co pan uczynił, udałem się do cara, jak to było moim obowiązkiem i powiedziałem mu o wszystkiem. Trudno opisać jego zdumienie. Prosił, bym sam poszedł dowiedzieć się o stanie rzeczy i oddał generałowi straż, której go pan pozbawił. Przybywszy na wyspy, niedość, że znalazłem willę otwartą jak młyn, do którego każdy może wejść bez pytania, ale na dobitek ujrzałem generała, przechadzającego się po alei, jak pierwszy lepszy śmiertelnik. Panie Rouletabille, je-

Rouletabille spoglądał kolejno to na ten uroczy obraz, to na generała i przypominał sobie straszne słowa z nocy:

— „Udali się we wszystkie zakątki ziemi rosyjskiej i nie znaleźli ani jednego miejsca, w którem nie byłoby słychać jęków“.

— A czy do tego zakątka, *ani* nie zaglądnęli? Nie znam szczęśliwszego i piękniejszego na świecie. — Nie, nie! Oni nie przybyli tutaj. We wszystkich krajach istnieje taki zakątek, przeznaczony dla życia szczęśliwego, do którego nie zbliżą się nigdy biedni i którego sam widok wprawiłby w szaleństwo głodne matki...

Tymczasem niezadługo zauważono grupkę, otaczającą wózek generała. Kilku znajomych złożyło im ukłony i wkrótce zaczęto sobie szeptać, że generał Trebasow wyjechał na przechadzkę. Siedzący w powozach odwracali głowy; generał widząc, jakie wrażenie wywiera jego obecność na promenadzie, poprosił Matrenę, by skierowała jego wózek w jedną z bocznych alei, poza drzewa, gdzieby mógł swobodnie cieszyć oczy widokiem wesołej i pięknej przyrody.

Tam to znalazł go Kuprian, naczelnik policyi. Przybywał on z willi, gdzie się dowiedział, że generał w towarzystwie swych przyjaciół i młodego Francuza wybrał się na przejażdżkę nad brzeg zatoki. Kuprian pozostawił swój powóz w willi i udał się krótszą drogą na spotkanie całego towarzystwa.

Był to człowiek przystojny, o wysokiej, silnej postaci i jasnych oczach. Był ogólnie lubianym w Petersburgu, gdzie znana jego żołnierska brawura zjednała mu popularność w towarzystwie, które natomiast pogardzało naczelnikiem ochrany Ounsowskim, którego uważano za prowokatora i posądzano nawet o związek z nihilistami. Mniemano ogólnie, że on zamieniał nihilistów w agentów prowokatorów tak, że oni się tego nawet nie domyślali i że ich popychał do głośnych politycznych zamachów.

Dobrze poinformowani utrzymywali, że śmierć przedostatniego prezydenta ministrów, na którego rzucono bombę*)

*) Podobnie sądzono o śmierci Plehwego.

mu, że powróciła do willi i wyszła z niej może po kwadransie w stronę, w której powinni być przechadzający się.

Borys odezwał się natychmiast.

— Przeszła zapewne po drugiej stronie drogi, obok powozów, podczas gdyśmy weszli w boczne aleje... i nie widząc nas, poszła dalej na przechadzkę naokoło wyspy.

To wyjaśnienie wydało się możliwem.

— Czy nikt zresztą nie przychodził? — spytała Matrena, starając się nadać głosowi swemu naturalne brzmienie. Rouletabille widział, jak drżała jej ręka, oparta na poręczy wózka, którego ani na sekundę nie wypuściła ze swych rąk, nie chcąc przyjąć pomocy oficerów, przyjaciół a nawet Rouletabille'a.

— Był tu niedawno naczelnik policyi, który powiedział, że pójdzie na twoje spotkanie, barynia, a zaraz po nim jego ekscelencya, marszałek dworu. Jego ekscelencya powróci, chociaż spieszy się bardzo na pociąg, który odchodzi o godzinie siódmej do Carskiego Sioła.

Wszystko to mówił szwajcar oczywiście po rosyjsku, ale Matrena tłumaczyła słowa jego na francuskie dla Rouletabille'a, który stał obok niej. Generał ujął tymczasem rękę Rouletatabille'a i uścisnął silnie, jakby chcąc podziękować mu za wszystko, co dla nich uczynił. I on, Feodor, miał do niego zaufanie i był mu wdzięczny za tę swobodę, którą mógł nareszcie oddychać. Zdawało mu się, że się wydostał z więzienia. Ponieważ przechadzka zmęczyła go trochę, Matrena kazała mu udać się na spoczynek. Atanazy i Tadeusz pożegnali się. Dwaj oficerowie byli już w głębi ogrodu, rozmawiając ze sobą zimno i obojętnie; omawiali zapewne warunki spotkania z bronią w ręku, które miało być porachunkiem za krótką sprzeczkę, jaka miała miejsce podczas przechadzki.

Szwajcar zaniósł generała w swych potężnych ramionach na werandę. Przed udaniem się na spoczynek, Feodor chciał pozostać na dole przez kilka minut. Na jego życzenie Matrena kazała mu podać lekką kolacyę. W gruncie rzeczy zacna kobieta drżała z niecierpliwości i nie czyniła nic, nie poradziwszy się spojrzeniem Rouletabille'a. Podczas gdy ge-

stem niezadowolony. Car jest niezadowolony. Najdalej za godzinę ludzie moi przybędą do willi, by nadal czuwać nad generałem.

Rouletabille wysłuchał do końca. Dotychczas nikt do niego nie przemawiał w tym tonie. Poczerwieniał i zdawało się, że pęknie, jak dziecinny balon, zbytnio nadmuchany. Rzekł:

— A ja, odjeżdżam jeszcze tego wieczora!

— Odjedzie pan?

— Tak jest! A pan będzie sobie sam pilnował swego generała; mam tego dosyć! Ach! Nie jest pan zadowolony? Ach, i car nie jest zadowolony! Wielka szkoda! Ja również, mój panie, nie jestem zadowolony i żegnam pana! Tylko niech pan nie zapomni za jakie trzy, cztery dni przysłać mi listu z wiadomością o zdrowiu generała, którego bardzo lubię; pomodlę się za niego.

Wtem umilkł, gdyż poczuł na sobie wzrok Matreny Piotrówny taki zrozpaczony, taki błagalny, że poczuł na nowo litość dla nieszczęśliwej kobiety. Natasza nie powróciła! Co ona mogła robić w tej chwili? Jeżeli Matrena naprawdę kochała swą pasierbicę, musiała w tej chwili strasznie cierpieć. Kuprian mówił coś dalej, ale Rouletabille nie słuchał go, a nawet zapomniał o swym własnym gniewie. Myśli jego pobiegły ku tajemnicy...

— Panie — kończył mówić Kuprian, ciągnąc go za rękaw... — Czy mnie pan słyszy? Niechże mi pan przynajmniej odpowie!... Bardzo przepraszam, że przemawiałem do pana w podobnym tonie. Odwołuję wszystko. Proszę pana o przebaczenie... i aby mi pan wyjaśnił swe postępowanie, które musi mieć swoje przyczyny. Muszę wyjaśnić wszystko cesarzowi... Niechże mi pan odpowie?... Co mam powiedzieć carowi?

— Nic — odparł Rouletabille... — Nie potrzebuję dawać żadnych wyjaśnień ani carowi... ani nikomu innemu... Złoży mu pan w mojem imieniu należne hołdy i wyda mi pan łaskawie paszport dzisiaj wieczór...

Westchnął:

— A szkoda, bo czekałoby nas coś interesującego!

Kuprian spojrzał na niego. Rouletabille nie spuszczał z oczu Matreny, której bladość uderzyła i Kupriana.

— I wie pan co — ciągnął dalej młodzieniec, — zdaje mi się, że jest tutaj ktoś, kto mnie będzie żałował... To ta dzielna kobieta... Niech ją pan zapyta, kogo woli: czy wszystkich pańskich policyantów, czy swego kochanego domowego ducha... Jesteśmy już parą przyjaciół. Wreszcie, niech pan nie zapomni wyrazić jej mego współczucia, *gdy nadejdzie straszna chwila...*

Teraz z kolei Kuprian zmieszał się bardzo. Zakaszlał i rzekł:

— Sądzi pan, że generałowi grozi *bezpośrednie* niebezpieczeństwo?

— Nie sądzę tego, mój panie, ale jestem tego pewny. Jego zgon jest kwestyą kilku godzin: biedny, zacny człowiek! Przed wyjazdem nie omieszkam mu tego powiedzieć, by się przygotował godnie do tej wielkiej podróży i prosił Boga o przebaczenie za to, że miał trochę za ciężką rękę z tymi biedakami w Presni...

— Panie Rouletabille, czy pan odkrył co nowego?

— Mój Boże, tak jest, panie Kuprian, odkryłem; zapewne, że tak; nie przypuszcza pan chyba, że przybyłem z tak daleka, by tracić czas...

— *Coś, o czem nikt nie wie?*

— Tak jest, panie Kuprian... coś, czego nie oznajmiłem nikomu, nie powierzyłem nawet memu notesowi... gdyż notes... wszak prawda?... można zgubić... Mówię panu to na wypadek, gdyby pan chciał kazać zrewidować mnie przed wyjazdem...

— Ależ, panie Rouletabille!

— Ech! Z tem sobie policya w waszym kraju nie robi ceremonii! W moim zresztą również... tak, tak... widziano takie wypadki: policya wściekła, że nie odkryła niczego w sprawie, która ją interesuje, aresztowała reportera, chcąc go zmusić do mówienia... Ale ze mną, mój panie, nie poradzicie sobie! Możecie mnie kazać zaprowadzić do waszego *sławnego wydziału śledczego*, nie otworzę ust nawet pod uderzeniami nahajki...

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, okazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są premie w postaci cennych książek. O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie. Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

Rozwiązanie zadania łamigłówkowego w poprzedniym niedzielnym numerze nie jest trudne. Wyrazów, których pisownia przy czytaniu wspak, nie różni się od czytania wprost, jest dosyć: Anna, Ada, Aza, Natan, ara, mam, pop, potop, bób, zez, sos, zaraz, oko, łajał, łamał, łapał, łatał, zakaz, senes, inni, nizin, ono, owo, jej, joj, jaj, oto, Sas, macam, anilina, kok etc.

Trafne rozwiązania nadesłali pp.: Szczęsny Kiliński, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; K. Kotulski, Kraków; K. Morawski, Myślenice; Kornaś St., Kraków; R. Reklewski, Kraków; Gustaw Koszubir, Podgórze; Fr. Kuzia, Wadowice; A. Golińska, Kraków; St. Świerkosz, Kraków; J. Zalewski, Chrzanów; Stanisława Pieprzakowa, Rzeszów; W. Ambroziewicz, Tarnów; J. Jendlowa, Kraków; Karol Szwendner, Wieliczka; J. Gawron, (osiągnął rekord, bo przysłał 40 wyrazów); Hauschild Ludwik, Kraków: R. Sikora, Kraków; Br. Wcisło, Kraków; R. Dworzak, N. Sącz; St. Matwij, Bochnia; M. Mroczkowska, Kraków; Zarząd szkoły Podczerwone; K. Fredorko, Gładyszów; K. Slosarczyk, Trzebinia; P. Manowarda, Złoczów; H. Andrzejewska, Kraków.

Nagroda Wybór pism ks. Piotra Skargi w 2 tomach przypadła W. P. inż. Wład. Ambroziewiczowi w Tarnowie (na koszta uprasza się posłać 45 hal. w markach).

Odpowiedź redakcyi: Wnemu P. inż. Wł. A.: Zadanie konikowe będzie zamieszczone, ale ponieważ zauważyliśmy, że zadania konikowe są za trudne dla większości czytelników, więc obecnie zamieszczamy kilka łatwiejszych zagadek.

24 zagadka konkursowa.

Ułożył inż. Wł. A.

Znacie mnie przecie miłe czytelniczki,
Bo sobie ze mnie robicie spódniczki.
Byłem dawniej i dzisiaj jestem jeszcze w modzie,
I służę wiernie buź Waszych urodzie.
Bywam też smaczny, kto lubi słodycze,
A że soczysty, już tego nie liczę.
Jestem kamieniem, chętnie mnie nosicie
I szyjki swoje powabnie stroicie,
Lecz pomnieć proszę, że gdy się rozgniewam,
Szału napady nieszczęśliwe miewam.
O! wtedy krzyczę, ranię i zabijam,
Wszystkich kaleczę, nikogo nie mijam.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·15 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola
9·00 wieczor (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława, Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Walka z mikrobami.

Dzisiejsza medycyna, to już nie zdolność zapisywania „życie dających“ proszków i pigułek, to zapobieganie, aby tych właśnie medykamentów zażywać nie trzeba było, to celowe podpatrywanie tajemniczej samoobrony organizmu, to dociekanie najlepszych naturalnych warunków życia, to rychłe stawianie wałów i murów ochronnych przed chorobą. Zamiast rozkazywać i chcieć walczyć z przyrodą, wolimy dzisiaj iść posłuszni za nią i zdaje się, że jest to jedyna racyonalna droga zaskarbienia sobie czegoś u niej.

Nie brak też widocznych korzyści z tego nowo obranego kierunku; na rezultat nie długośmy czekali. Cała seroterapia, tj. leczenie różnych chorób zakaźnych surowicami, skuteczne wstrzymywanie epidemij, zwrócenie uwagi na konieczny rozwój chygieniczny warunków człowieka i jego środowisk, biologiczne oczyszczanie wody i użyźnianie pól; zrozumienie wychowania fizycznego młodzieży i t. d. — oto praktyczne rezultaty z nowej już drogi. Korzysta z nich i człowiek i jego cały dobytek.

W ostatnich latach toruje sobie przebojem drogę zdobycz naukowa, którą zawdzięczamy francuskiemu uczonemu Prof. Miecznikowowi.

Prof. Miecznikow, zastanawiając się nad przyczynami wczesnego starzenia się dzisiejszych ludzi i przemyśliwając nad sposobami przedłużania życia ludzkiego, zauważył na skutek własnych i innych badaczów spostrzeżoń, że tu i ówdzie istnieją na kuli ziemskiej ogniska ludzkie, w których długowieczność jest częściej napotykaną, że trafiają się tam ludzie żyjący 100 lat, a nawet i znacznie więcej i że ludzie ci odżywiają się przeważnie mlekiem kwaśnem, rozmaicie w danem miejscu przyrządzanem, a więc jużto zwyczajnem kwaśnem mlekiem lub prostokwasza rosviska. jużto tureckim lub bułgarskim yoghurtem, jużto w końcu egipskim Leben-raib'em, kumysem lub kefirem. Przykłady takie z kraju Mossamedów w Afryce podaje Lima, z południowej Angoli Kogneira, z Bułgaryi Grigoroff, a o wielu wspomina także w swej pracy „O stuletnich“ Clemin.

To był jeden moment zwracający uwagę Miecznikowa, drugim zaś było spostrzeżenie, że istnieją pewne gatunki zwierząt wyższych, znanych już od dawna ze swej długowieczności, a które wyróżniają się od innych, krócej żyjących zwierząt, brakiem jelita grubego. I tak n. p. zwierzęta trawożerne (koń, wół), z bardzo silnie rozwiniętem jelitem grubem, żyją bardzo krótko, gdy natomiast ptaki, niemające jelita grubego, żyją stosunkowo bardzo długo n. p. gęsi, łabędzie, kruki przeszło 50 lat, papugi przeszło 80 lat, bociany nawet zwyż 100 lat. Z ptaków posiada jelito grube struś i ten też w stosunku do swej wielkości żyje niedługo, bo najwyżej lat 35.

Te dwa momenty, zestawione razem, nasunęły Miecznikowowi myśl, że w jelicie grubem zwierząt i człowieka istnieje jakaś przyczyna skracająca życie i że z przyczyną tą do pewnego stopnia zwycięsko walczy sposób odżywania się, czyli, powiedzmy wprost, mleko kwaśne. Cały szereg bowiem dawniejszych i nowszych badań (Miecznikow, Baumann, Ewald i inni) wykazał niezbicie, że w jelicie grubem odbywa się wieczna fermentacya, wieczne gnicie resztek niestrawionych pokarmów, że gnicie to jest następstwem rozwoju i życia różnych bakteryj, jakie od pierwszej chwili życia dostają się do naszego przewodu pokarmowego z powietrzem wdechowem, z pokarmami i drogą otworu stolcowego i że w końcu rozkład tych mas gnijących uszkadza i zatruwa cały organim skutkiem najrozmaitszych produktów trujących, jak kwas masłowy, amidokwasy, siarkotery, siarkowodór, alkohol, indol, skatol, fenol, leukomainy i t. d. produktów, które już nietylko drażnią przewód pokarmowy i narządy wydzielnicze, jak wątrobę i nerki, ale zatruwają serce i naczynia krwionośne, wywołując w nich miażdżycę czyli t. zw. zwapnienie tętni tj. jeden z najklasyczniejszych objawów starzenia się.

Czy jest sposób pozbycia się mikrobów z jelita grubego? Na to pytanie dał właśnie wyczerpującą odpowiedź prof. Miecznikow, jego uczniowie, oraz cały szereg wybitnych osobistości świata lekarskiego. Dziś niema już żadnej wątpliwości, że bakcyl bułgarski, wprowadzony do przewodu pokarmowego staje się czynnikiem odkażającym; jest on pasożytem mikrobów przewodu pokarmowego. Bakterye bułgarskie okazują tak znaczną żywotność, że już po krótkim czasie spożywania mleka zawierającego te bakterye, flora przewodu pokarmowego ze szkodliwej przemienia się na pożyteczną. Objaw ten należy tem tłumaczyć, że bakcyl bułgarski jest bakcylem mlecznym, wytwarzającym najwięcej kwasu mlekowego, kwas mleczny zaś przeszkadza rozwojowi mikrobów gnilnych, tyfusowych i wielu innych.

Dzięki temu odkryciu zwrócono baczną uwagę na mleko, już nie jako artykuł żywnościowy, lecz jako środek, powiedzmy, komunikacyjny dla przeniesienia w niem bakcyli bułgarskich do jelita grubego. I tutaj badania wykazały, że we wszystkich wyżej wymienionych rodzajach mleka, a zwłaszcza zwykłego mleka kwaśnego, oprócz bakcyla bułgarskiego, mogą się jeszcze znajdować inne drobnoustroje, stanowiące niepotrzebną a nawet szkodliwą domieszkę n. p. przecinkowce cholery, laseczniki gruźlicze, prątki duru brzusznego, błonicy, czerwonki etc. — Miecznikow przeto wyosobnił bakcyla bułgarskiego i wskazał sposób przyrządzania sztucznego mleka kwaśnego, które zdobyło już sobie rozgłos we Francyi pod nazwą lactobakcyliny, lub fermentu, w Austryi zaś (w Krakowie ul. Karmelicka 15) pod nazwą laktolu. 1722

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

68) *Tłumaczyła Marbur.*

Gdym już wyzdrowiał opuściłem z dziadkiem i psem dom, w którym mnie istotnie serdecznie pielęgnowano.

Sezon kąpielowy minął, żółte liście już opadały z drzew.

Najęliśmy sobie umeblowany pokój u naszej dawnej gospodyni, która teraz mieszkała z owdowiałym bratem i jego dziećmi. Spróbowałem też wrócić na posadę u właściciela kantoru, gdzie dawniej byłem.

Lecz on nietylko znalazł już zastępcę i to o dziesięć marek tańszego, ale dotąd (co nie było oczywiście zarzutem,) nie mógł sobie wytłomaczyć jak mogłem znaleźć banknot na brzegu, bez kasetki, w której się pieniądze na okrętach chowa. — Nie, żałował bardzo, ale na razie — —

Ze spuszczoną głową wracałem przez wieś i żebrałem u innych przedsiębiorców o pracę. Na ulicy oglądano się za mną — ciągle — bez ustanku! Gdybym był ubezpieczonym, powiedzieliby niezawodnie, że sam podłożyłem ogień. [illegible] nim nie byłem nie uczynili więc tego [illegible] mając jednak trochę poczucia sprawiedliwości. Ale okrzyczeli mnie waryatem — waryatem! — a to było poprostu okropne! Bóg jeden wie, ile wycierpiałem w tych dniach!

Starego naszego domu już nie widziałem. Zarząd portowy kazał oczyścić stare szluzy, a trupów pod gruzami nie znaleziono. Nikt się temu nie dziwił, bo morze oddawna tam uprzątało. Mimo to nieraz w nocy szedłem do szluz i na mur wybrzeża, gdzie obok dwu granitowych słupów znajdowała się żelazna sztaba z przytroczonemi do niej skrzyniami. Rzucałem w toń kamienie i wyobrażałem sobie jak padają na skrzynie.

Wtedy strażnik wołał na mnie: — Dasz ty temu spokój, waryacie, czy nie?

Wracałem wówczas do wsi omijając bardziej ożywione ulice, ażeby mnie palcami nie wytykano. W największej nędzy — żyłem bowiem li tylko ze sprzedaży dziadkowych rzeźbionych okręcików, a w tej porze roku dochód z nich był prawie żaden — ośmieliłem się napisać grzeczny list do kupca francuskiego, którego córce uratowałem życie. Prosiłem go o pomoc, jeśli już nie o całą wyznaczoną premię, to choć część jej! Spowodowało to niemiłą scenę z żandarmem który zawezwał mnie do urzędu. Konsul francuski wręczył mu mój list: kupiec był wściekły. Był to już szczyt bezczelności, że jakiś obcy ze wsi zbójeckiej, który nie lenił się wykradać kapitały z rozbitych okrętów i gdzie popełniono podłość trzymania jego córki, Bóg wie w jakich celach, całe dwadzieścia cztery godziny bez zawiadomienia ojca — że nieznajomy z tej wsi prosił o pieniądze.

— Wilde, mój przyjacielu — rzekł żandarm groźnie — uważaj, jak tylko staniesz się publicznie niewygodnym, wyrzucimy cię!

— Dlaczego? — zapytałem przestraszony.

— Dlatego — odrzekł z tą cierpliwością, jaką okazuje się chorym umysłowo — że już nie jedna skarga na ciebie tu wpłynęła. Strażnik przy szluzach uskarża się, że codzień chodzisz koło szluz i rzucasz w nie kamieniami... Gdybyś miał trochę siły woli, uspokoiłbyś się już nareszcie nad śmiercią tych trojga ludzi.

— Nie jestem waryatem jak sądzicie! — porwałem się. — Jeśli pan chcesz wiedzieć, pokażę panu miejsce, gdzie leżą skrzynie, jeśli ich kto dotąd nie zabrał.

Chwilkę popatrzył na mnie poważnie.

— Gdzież?

— Za bronami szluz!

— A skądże ty o tem wiesz!

— Sam je tam zaniosłem — tak, a teraz możesz mię pan uwięzić!

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 60 h. 1-sze słowo liczy się potrójnie.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 13 października 1912. Dodatek do Nru 234

WIECZORNE NOWINY

wychodzą codziennie o g. 6½
jako drugie wydanie „Nowin" dziennika powszechnego.

Cena egzemplarza **4** hal. w Krakowie i w Podgórzu **6** halerzy na prowincyi.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica św. Gertrudy L. 10. Telefon 340.

Prenumerata „Wieczornych Nowin" wraz z głównym numerem, wychodzącym w południe, oraz z dodatkami **„Tydzień Humorystyczny"** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni"** (we czwartki), **„Romans i Powieść"** (trzy razy w tygodniu) wynosi 1 kor. 50 hal. miesięcznie z jednorazowem odnoszeniem lub przesyłką. Za dwurazowe odnoszenie lub przesyłkę dopłaca się 40 hal. w Krakowie, 50 hal. na prowincyi. — Prenumerata samych „Wieczornych Nowin" wynosi w Krakowie i na prowincyi 1 koronę. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Zgon byłego marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego.

Ze Lwowa nadeszła dziś wieść żałobna: **Były marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, umarł dziś w nocy w Radziechowie, majątku swoim.**

Zgon nastąpił o godz. 2 nad ranem. U łoża konającego zebrana była cała rodzina.

Pogrzeb marszałka Stanisława hr. Badeniego odbędzie się we wtorek o godz. 11 przed południem w Radziechowie. Ze Lwowa wyjedzie w ten dzień specyalny pociąg do Radziechowa o g. 8 rano.

* * *

Żałobną wiadomość, która w kraju rozejdzie się szerokiem echem, wywołując żal powszechny, otrzymaliśmy po godz. 11-tej, gdy już numer południowy szedł na prasę.

Zmarły hr. St. Badeni, długoletni marszałek Sejmu, odegrał w życiu kraju niepospolitą rolę. Człowiek wielkiej pracy, bystrości i energii, znający na wskroś gospodarkę kraju — zażywał hr. Badeni powagi u wszystkich stronnictw.

W niezwykle trudnej sytuacyi, jaką kraj w ostatnich latach przeżywał, hr. Badeni umiał w sejmie, o ile to przy obstrukcyi ruskiej było możliwe, przecie nie dopuszczać do zupełnego rozprężenia. W Wydziale krajowym utrzymywał energiczną ręką ład i porządek.

Konserwatysta z przekonań, hr. Badeni był jednak politykiem rozumnym, wystrzegał się zacietrzewienia i umiał zdecydować się na konieczne ustępstwa. Wobec Rusinów zajmował stanowisko pojednawcze, uważając ugodę z nimi za konieczność krajową.

Postać charakterystyczna, nacechowana pewną staroszlachecką rubasznością i jowialnością, hr. Badeni był w kraju wielce popularny. Nawet u żydów uchodził za „tęgą głowę".

Gdy z powodu złego stanu zdrowia (cukrzyca i skrzep w nodze) na wiosnę bieżącego roku ustąpił ze stanowiska marszałka, wszystkie prezydya stronnictw zwróciły się doń z prośbą, aby cofnął rezygnacyę. Był to niemały dowód powszechnego uznania zasług i zdolności marszałka. Ale zdrowie nie pozwalało hr. Badeniemu uczynić zadość życzeniu sejmu.

Prędzej niż przypuszczano choroba strawiła organizm marszałka. Zmarł w swoim majątku Radziechowie na łonie rodziny. Dziedzictwo po nim obejmie syn hr. Henryk, który jest posłem sejmowym i odznacza się politycznemi zdolnościami.

Cześć pamięci zasłużonego obywatela!

Sytuacya i jej skutki.

Panika na giełdzie wiedeńskiej i budapeszteńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie dzisiejszej panowała **gwałtowna baissa**. Wszystkie prawie akcye straciły **bardzo znacznie na kursie.** Kredyty spadły na 595, Laenderbank na 471, koleje państwowe na 665 Alpiny na 951, Rima Muranyi 691, Skoda na 697 i t. d.

Publiczność owładnięta była **formalną paniką** i sprzedawała masowo wszystkie papiery spekulacyjne.

O g. 2-giej popołudniu zarządził rządowy komisarz giełdowy, dr Łopuszański wywieszenie następującego obwieszczenia rządowego:

„Na podstawie właśnie otrzymanych autentycznych informacyj, sytuacya polityczna **w ciągu dzisiejszego dnia nie pogorszyła się w dalszym kierunku.** Niema zatem podstawy do daleko idącego zaniepokojenia. Wiadomość o zmobilizowaniu jednego korpusu armii austryackiej jest nieprawdziwą.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na giełdzie tutejszej panowała dzisiaj taka sama panika i gwałtowna deruta kursów jak na giełdzie wiedeńskiej. Dla uspokojenia wzburzenia na giełdzie kazał prezydent Lukacs rozplakatować obwieszczenie, że niesłusznem jest, aby akcyę rządu w sprawie przedłożenia o kredytach wojskowych dodatkowych uważano jako objaw mobilizacyjny.

Nie zmobilizowano korpusu sarajewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Nowin" dowiaduje się z najautentyczniejszego źródła, że doniesieniu dzienników czeskich **o zmobilizowaniu XV korpusu w Sarajewie,** należy z całą stanowczością zaprzeczyć. Powyższe *dementi* pochodzi ze źródła jak najbardziej oficyalnego.

Turcya godzi się na włoskie warunki pokojowe.

Rzym. (Tel. wł.) Tutejsze koła dyplomatyczne są przekonane, że Turcya **zgodzi się na włoskie warunki pokojowe** i wobec perspektywy wojny na 5 frontów przystąpi do zawarcia pokoju z Włochami.

Z teatru wojny.

Czarnogórcy posuwają się naprzód w sandżaku.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, **że Czarnogórcy zajęli już miejscowość Bjelopolje w sandżaku nowobazarskim.** Banda serbska, licząca 1000 ludzi, połączyła się z posuwającą się naprzód kolumną czarnogórską.

Wypowiedzenie wojny nastąpi w przyszłym tygodni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza popołudniowa „Neue Freie Presse" dowiaduje się ze źródła najpewniejszego, że wypowiedzenie wojny przez Bułgaryę i Serbię nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż koncentracya obu armii wcześniej nie będzie ukończona.

Dlaczego Bułgarya i Serbia zwlekają?

Organizacya biura cenzury depesz. — Wyjazd korespondentów wojennych na plac boju.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Dzisiejsza popołudniowa „N. Fr. Presse" otrzymała dopiero dzisiaj przedpołudniem telegram swego specyalnego korespondenta w Sofii, nadany tamże jeszcze wczoraj w piątek o godz. 8 wieczór tej treści, że Serbia i Bułgarya wczoraj (w piątek) nie wysłały noty do mocarstw oraz że być może, iż nota ta jutro (t. j. w sobotę) będzie wysłaną, albo dopiero później.

Bułgarya i Serbia zwlekają z wydaniem noty do mocarstw dlatego, że chcą zyskać na czasie, celem powołania wszystkich rezerwistów, aż do ostatniego do szeregu.

Panika na giełdzie.

Depesza powyższa została zatrzymaną przez władze bułgarskie (dlatego uległa opróżnieniu), które wykonują nader surową cenzurę wszelkich telegramów. Cenzorami są ludzie z inteligencyi, dziennikarze i profesorzy uniwersytetu sofijskiego, Dr. Radew (słynny poeta), Todorow, Arenandow i inni. Cenzorzy są zorganizowani po wojskowemu, mają mundury oficerskie, a do pomocy mają dodanych oficerów liniowych.

Korespondenci pism zagranicznych są traktowani z uprzedzającą grzecznością przez biuro cenzury. Kiedy cenzorzy wyjadą do głównej kwatery na plac boju, dotąd nie wiadomo. Korespondenci pism zagranicznych otrzymali zawiadomienie, że 24 godzin przed wyjazdem do głównej kwatery zostaną o tem poinformowani. Zdaje się atoli, że korespondenci w ostatniej chwili zostaną wezwani do wyjazdu i **że stanie się to dzisiaj, w sobotę wieczorem.**

Strategiczny plan armii serbskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Strategiczny plan armii serbskiej jest następujący:

Siły militarne Serbii zostały podzielone na trzy armie operacyjne: armia środkowa gromadzi się koło Carybrodu, armia lewa koncentruje się koło Mladenacu i Niszu **celem wymarszu na Skoplje**, a armia prawa gromadzi się w Kralewie, **celem wpadnięcia do sandżaku Nowi-bazar.**

Prowokująca proklamacya Sułtana do armii.

Konstantynopol. (B. kor.) Proklamacya sułtana do armii opiewa:

„Cały świat zna miłość pokoju Turcyi. Turcy szanują prawa wszystkich narodów i chcą, by wszystkie narody także ich prawa respektowały. Turcy nie mają żadnych ukrytych myśli i domagają się, by także inne rządy wobec nich były szczere. Turcya nie chce zakłócać szczęścia i postępu żadnego narodu, ale żąda też tego samego dla siebie.

Mimo wielkich trudności, na jakie kraj nasz ciągle jest narażony, przeprowadzamy ile możności reformy. Mimo to nasi mali sąsiedzi(!!), którzy dążą do zdobyczy terytoryalnych, chcą przeszkodzić tym reformom i wywołują ciągle nam trudności i porozumiewają się, by zaatakować nasze granice“. Sułtan podnosi dalej: „Utopiści w Bułgaryi, Grecyi, Serbii i Czarnogórze, zapomnieli o czynach bohaterskich, dokonanych przez Turków w tych krajach i o dzielności Turków w Trypolisie. Zarządziliśmy ogólną mobilizacyę rezerwistów i obrony krajowej I i II inspekcyi armii i częściową mobilizacyę III inspekcyi“. Proklamacya wyraża w końcu w podniosłych słowach nadzieję zwycięstwa w razie walki z nieprzyjacielem.

Konstantynopol. (B. k.). Mobilizacya odbywa się szybciej niż przypuszczano. — Przybyła także wielka część wojsk z Anatolii. Jak sądzą, Turcya za tydzień będzie miała na granicy koło Adryanopola przeszło 160.000 żołnierzy. Rząd zaprzecza, jakoby powołał już pospolite ruszenie. Wielu chrześciańskich rezerwistów zwłaszcza Greków, ucieka zagranicę, aby nie służyć w wojsku. W szkołach duchownych mahometańskich urządzają składki na wojnę. Słychać, że na wypadek wybuchu wojny prawdopodobnie następca tronu ks. Vahid-Eddir stanie na czele armii.

Odpowiedź Turcyi na notę mocarstw.

Londyn (Tel. wł.) Biuro Reutera dowiaduje się, że Porta udzieli na znaną notę mocarstw następującej odpowiedzi:

Porta z własnej inicyatywy postanowiła przeprowadzić reformy w granicach ustawy z r. 1880 i zamianować w Macedonii gubernatorów odpowiednich narodowości chrześcijańskich.

Stanowisko Rosyi.

Belgrad. Korespondent tutejszy „Tribuny“ ogłasza rozmowę z ks. Trubeckim, kierownikiem oddziału bałkańskiego w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Ks. Trubeckij oświadczył, że ogólna wojna bałkańska jest nieunikniona, że **Rosya** zna swój obowiązek i **musi ludom bałkańskim dać pomoc.**

W Rosyi górę bierze partya wojenna.

Berlin. „D. Tages Ztg“. donosi z Petersburga: Wbrew zaprzeczeniom, stanowisko Sazonowa jest silnie zachwiane. Sazonow wnet będzie musiał ustąpić z powodu swej polityki rzeczywiście pokojowej. W Petersburgu górę bierze wpływowe stronnictwo wojenne.

Kłamią w żywe oczy.

Petersburg. Rządowe koła przeczą, by Rosya zarządziła mobilizacyę jakichkolwiek części swojej armii.

Na dobie.

Przestroga starszym.

A iż do pospolitego należał ruszenia,
Nie straszył nazbyt wojną swojego sumienia
Pewien wielki zwolennik słabej płci niewieściej,
Który miał już łysinę i latek czterdzieści.
„Mogę się dyabłu przysiądz wraz z ciałem i z duszą,
Że już pospolitego ruszenia nie ruszą“.
Więc żył dalej w beztrosce, pławił się w rozpuście,
I w wina roztrubanach maczał chciwie uście.
Aliści, gdy wojenne poczęto zabiegi
I kiedy powołano w bój młodsze szeregi,
Rozkaz stawił i starszych pod broń w jednej chwili,
Niestety! Pospolite ruszenie ruszyli!
I musiał w bój iść biedny ów młodzian z łysiną
Tam, gdzie tchórzom los sprzyja — a odważni giną...
Nasz młodzian tchórzem nie był — więc bił się wspaniale
I dlatego nieborak padł przy pierwszym strzale.
Potomni bohatera pragnąc uczcić życie,
Położyli mu napis: „Zginął pospolicie!“
Na sławę jego napis ten nie rzuca cienia,
Do pospolitego wszakże należał ruszenia.
„A morał gdzie?“ — naiwny ktoś może zapyta:
— Nie należeć do wojska najlepiej — i kwita.

Jaświec.

Co słychać w mieście?

Kraków, 12 października.

Wycofywanie wkładek z kas. Alarmy wojenne w dziennikach, a stokroć bardziej jeszcze przeróżne wersye i plotki, krążące wśród szerokich mas, spowodowały naiwnych strachajłów do wycofywania pieniędzy z kas i banków.

W miejskiej i powiatowej kasie oszczędności panował dziś mały „run“.

Z żądaniem zwrotu wkładek zgłaszali się jednak tylko sami najdrobniejsi posiadacze, ludzie łatwowierni i nie zdający sobie sprawy, że pieniądze w instytucyach takich jak Miejska i Pow. Kasa są ponad wszelką wątpliwość zabezpieczone, bo miasto i powiat (kraj) za nie ręczą. Przed lekkomyślnem wycofywaniem wkładek ostrzedz należy publiczność, bo łatwo pieniądze wyjąć z kasy, łatwo też raz wydobyte wydać — ale trudno je z powrotem włożyć. Dużo oszczędności iść może marne wskutek nieuzasadnionych obaw!

Zamknięcie cyrku Edison. Od dnia wczorajszego w cyrku Edison przestały się odbywać przedstawienia, a to dlatego, że namiestnictwo odmówiło definitywnie właścicielom tego cyrku udzielenia koncesyi na przedstawienia kinematograficzne.

Dzień T. S. L. Datki zbierane będą jutro do puszek obnośnych i przy stolikach. Rolę gospodyń objęły: przy stoliku pod Baranami, p. Ostrowska, przy handlu Suskiego, p. W. Seidlowa, obok poczty, p. Habichtówna, obok kościoła N. P. Maryi, p. Eng. Andruszkiewiczówna, obok parku Jordana, p. Dawidowa, obok pomnika Straszewskiego, p. F. Tondosowa, pod Wawelem, p. M. Błotnicka, przy ul. Floryańskiej, p. St. Barańska, obok placu sztuki, p. N. Bandrowska, obok kawiarni Bizanza, p. Klemensiewiczowa, obok Uniwersytetu, p. Horowiczowa, przy Grand-Hotelu, p. Swigostowa, przy dworcu kolejowym, p. Skurówna, przy kawiarni teatralnej, p. Kielska, obok handlu Hawełki, p. W. Bilewska, przy „Prałatówce“ na Małym Rynku, p. M. Ziembińska, w Sukiennicach, p. Olesiowa, obok pomnika Jagiełły, p. Buczyńska, przy ul. Wiślnej, p. Wojtaszkowa, przy ul. Grodzkiej obok sklepu p. Szczurkowskiego, p. Königowa, obok Izby handl., Berdolo-Abondi.

Przygody pani Odilon. Dzienniki zagrzebskie donoszą, że czwarty mąż znanej artystki Odilon, hypnotyzer Radwan, usiłował otruć żonę w Cirkwenicy. Zamach jednak się nie udał. Radwan uciekł.

Nastroje i opinie w Wiedniu.

Jeden z wybitnych finansistów krakowskich, który dzisiaj zrana powrócił z Wiednia, komunikuje nam garść interesujących, wielce charakterystycznych spostrzeżeń:

W Wiednin, — mówił nasz informator — w sferach bankowych panuje dzisiaj niesłychane zaniepokojenie. Wielcy finansiści nie chcą poprostu słyszeć o żadnych interesach.

Na giełdzie wczoraj i dzisiaj przyszła *baissa*, skutkiem której mnóstwo ludzi grających na giełdzie (także w Krakowie) potraciło znaczne kwoty.

Nikt nie przypuszcza wprawdzie ewentualności natychmiastowego wybuchu wojny z Rosyą, ale powszechnie liczą się z *możliwością* takiej wojny w niedalekiej przyszłości, zależnie od przebiegu wojny na Bałkanie — a sama ta perspektywa działa deprymująco na finanse i przemysł.

Na temat przyszłej wojny rosyjskiej krążą w Wiedniu różne awanturnicze pogłoski, w których jednak tkwi ziarnko prawdy. Oto słychać n. p. że następca tronu stoi na czele stronnictwa wojennego.

Austrya w razie wojny zagarnęłaby jednak nie Królestwo Polskie, lecz Podole i Ukrainę aż po Odessę... Łódź i Warszawa zostałyby zaś zajęte przez Prusaków.

Tak więc Polacy zapłaciliby koszta wojny... Z okupowanej krainy ruskiej Austrya utworzyłaby coś w rodzaju Bośni...

Z Włochami Austrya jest w zgodzie i ułożyła się z nimi co do podziału Turcyi...

* * *

Takie wersye krążą w Wiedniu. Podajemy je *à titre de curiosité.*

Telegramy „Nowin“

Prusy przystępują do wywłaszczenia?

Berlin. Do „Berl. Tagbl.“ donoszą z Poznania, że zamierzone jest wywłaszczenie z majątków polskich w Poznańskiem, obszaru 7000 morgów, a mianowicie: Złotniki pod Obiedziskami, własność p. Kościelskiego, Lipniki, własność Sas Jaworskiego, Borzejowice, własność p. Potworowskiej i Koldra, b. własność p. Trzcińskiego.

Zatwierdzenie wyroku na Jukicza.

Tryest. „Edinost“ donosi, że wyrok śmierci na sprawcę zamachu na komisarza Cavaja, Jukicza, został zatwierdzony i wyrok ma być dziś wykonany.

Zwołanie Sejmu bośniackiego.

Wiedeń. Marszałek Sejmu bośniackiego Sola bawi tu od kilku dni i był wczoraj obecny na posiedzeniu delegacyi austryackiej. Jak zapewniają, część Serbów przyłączyła się do większości sejmowej, tak, że zwołanie Sejmu bośniackiego będzie mogło nastąpić w najbliższych dniach.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·15 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza. Lwowa i Husiatyna.
przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczor (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska. Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·33 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan. Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Ripperа w Krakowie.